Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
ROK IX. NR. 12. GRUDZIEŃ 1935.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



Niepokalana.

TREŚĆ: Modlitwa (wiersz). — Myśl o Marji. — W krainie Niepokalanej. „Madonna sama chce być jego nagrodą". — Iskry. — Matka Najśw. w życiu św. Teresy od Jezusa. — Program świętości. — Z rozważań o Mszy św. — Misje OO. Karmelitów bosych. — Pokarmelicka świątynia w Warszawie. — Ze świata Katolickiego. — Do naszych czytelników. — Z „deszczu róż" św. Teresy.

Kalendarz liturgiczny na miesiąc grudzień.

Miesiąc poświęcony czci Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.
Modlitwa o pokój między narodami.

1. **Niedziela 1 Adwentu.** Oktawa św. ON. Jana od Krzyża, św. Natalji. §.
2. Poniedziałek: św. Bibjany, P. M.
3. Wtorek: św. Franc. Ksawerego W. 4, 5.
4. Środa: (*Post zakonny*) św. Piotra Chryzologa, BDK., św. Barbary, PM (*Naboż. brackie do św. Józefa*).
5. Czwartek: Bł. Bartłomieja Fanti, W. Zak. Karmelit.
6. Piątek: (*Post zak.*) św. Mikołaja, WB. (*Naboż. do Bosk. Serca P. J.*).
7. Sobota: św. Ambrożego, B. DK. §, *.
8. **Niedziela 2 Adwentu. Niepokalane Poczęcie NMP.** abs. gen., †, §, 3, 4, 5.
9. Poniedziałek: Przeniesienie św. Marji Magdaleny de Pazzis, P. Zak. Karmelit św. Walerji.
10. Wtorek: NMP. Loretańskiej.
11. Środa: (*Post zak.*) Bł. Franka, W. Zak. Karmelit., św. Damazego I., P. W. †.
12. Czwartek: św. Aleksandra.
13. Piątek: (*Post zak.*) św. Łucji, P. M.
14. Sobota: św. Spirydjona, B. W. Zak. Karmelit. §, *.
15. **Niedziela 3 Adwentu.** Św. Krystyny. (*Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl.*) §, 1.
16. Poniedziałek: Bł. Marji od Aniołów, P. Zak. Karmelit. bos. (*Zaczyna się Nowenna do Bosk. Dziec. Jezus*).
17. Wtorek: św. Florjana, św. Łazarza.
18. Środa: (*Suche dni*) Oczekiwanie NMP.
19. Czwartek: św. Urbana V. Pap.
20. Piątek: (*Suche dni*) św. Bogumiła i Juljusza.
21. Sobota: (*Suche dni*) św. Tomasza Ap. §, *, 4, 5.
22. **Niedziela 4 Adwentu** Św. Zenona, Żołn. Męcz.
23. Poniedziałek: św. Wiktorji, P. M.
24. Wtorek: **Wigilja**, św. Adama i Ewy.
25. Środa: **Boże Narodzenie.** Św. Anastazji, P. M. (*Naboż. brackie do Bosk. Dziec Jezus*) abs. gen., †, 2, 3, 4, 5.
26. Czwartek: **św. Szczepana, I-go Męcz.** (*w kościołach Karmelit. bos. Błogosław. Pap.*).
27. Piątek: św. Jana, Ap. i Ewang. §, 4, 5.
28. Sobota: św. św. Młodzianków, §, †.
29. **Niedziela po Bożem Narodzeniu,** Św. Tomasza, B. M. §.
30. Poniedziałek: św. Dionizego. P. W. Zak. Karmelit
31. Wtorek: św. Sylwestra P., św. Melanji.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ — Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.
We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: **O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).**



M o d l i t w a

na dzień Niepokalanego Poczęcia.

*Od wieków Matko my na Twych ołtarzach,
Wszelkie składali smutki i radości —
I dziś, gdy szczęście widnieje na twarzach
I zapomniany przyszedł uśmiech w gości,
Pod stopy Twoje, niby kwiatem ścielem:
Dziecięcą radość — ze starców weselem!..*

*Spójrz na nas — Matko —Opiekunko święta!
Usłysz błagania i serc naszych słowo —
Niepokalana! bez zmazy poczęta!
Któraś jest Panią i Polską Królową!
Niechaj Ci rankiem hejnał dzwoni z wieży
I werbel bębnów żołnierskich uderzy!...*

*Wokoło Ciebie, wkoło Twego tronu,
Barwne proporce z pokłonem się chwieją.
Ty rodzącego pilnujesz zagonu —
Otaczasz Łaską wiary i Nadzieją,
By radość nigdy nie schodziła z lica —
O Pani nasza — o Boga-Rodzica!*

*Tyś była zawsze Polski wybawieniem,
Pocieszycielką w czas męki i trudu,
Tyś lekiem chorych i ich uzdrowieniem
I Zmartwychwstania — Tyś sprawczynią cudu.
Gwiazdy miłości, rozniecając ręką,
Narodom ziemi stałaś się Jutrzenką!*

Ach, choć niejedna rękami swojemi
Niosła ci synka okrwawione ciało,
Niejedna nie wie w jakiej leży ziemi —
Lub, co z jej dzieckiem na wojnie się stało —
To przecież chmura boleści z jej czoła
Zejdzie, zgarnięta przez Twego anioła!

Z początku biegła, słowami rozpaczy
Wołając: „Matko, zwróć mi mego syna"
A dzisiaj, — dzisiaj modli się inaczej
Już się nie skarży, a tylko wspomina,
Żeś Ty — strapionych jest pocieszycielką,
O Święta Pani! Boża Rodzicielko!

Gwiazdo zaranna i Arko Przymierza!
Panno najczystsza i Niepokalana!
Już wysłuchałaś jedną część pacierza —
Zanieś tę drugą przed oblicze Pana,
By matki polskie znalazły swe syny
Pośród aniołów Twej świętej Rodziny!

Panno łaskawa! Stolico mądrości!
Różo duchowna! Wieżo Dawidowa!
Przyczyno wszelkiej na ziemi radości
Twoich służebnic, chciej wysłuchać słowa,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy,
Tej matkom polskim nie odmów pociechy!

Młodym daj poznać dawne przodków cnoty;
Na głowy starców, zanim w grób się złożą,
Rzuć swych promieni odblask szczerozłoty
I każ im wierzyć w sprawiedliwość Bożą!
Baranku, który gładzisz grzechy świata
Odpuść przewiny i wrogów i brata!

Lecz żołnierzowi daj męstwo w potrzebie
I niechaj broni zwycięskiej użyje
Tylko za wiarę, Ojczyznę i Ciebie,
Jako prawdziwy defensor Mariae!
Baranku Boży, który gładzisz grzechy,
Dobro pokoju spuść na polskie strzechy!

Amen.

Karol Łepkowski.

Myśl o Marji.

„Już jest godzina, byśmy ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli“.

(Rz. XIII. 11).

W śnieżny zimowy poranek, ciszę nocy przerwał dzwon z wieży kościelnej. Za pierwszem jego uderzeniem popłynął drugi ton, trzeci, dziesiąty, aż się rozkołysał pod niebem, sypiąc, jak perły, jasne swe dźwięki, budząc ludzi dobrej woli na Roraty. A w każdym głosie dzwonu brzmiała prośba błagalna:

„Spuśćcie rosę niebiosa, a obłoki niech spuszczą z dżdżem Sprawiedliwego“.

— — — — — — — — — — — — —

Jak dziś ziemia pod śniegiem spoczywa w letargu, tak niegdyś, przed wiekami, ludzkość cała pogrążona była w stokroć gorszym śnie duszy. I tylko zrzadka, tu i tam, odzywał się głos, nawołujący do wiary w jednego Boga, do ufności w spełnienie obietnicy przyjścia na świat Zbawiciela.

— — — — — — — — — — — — —

W kościele zapalono świece... cały ich szereg żarzył się na ołtarzu, rozświecając mroki nocy, snującej się jeszcze po nawach. Ale z pomiędzy tych jasnych płomieni, jedna świeca szczególnie przykuwała wzrok obecnych: wzniesiona wysoko nad inne, ponad ołtarz ofiarny, odziana w mirt niewinności i biel kwiatów i wstążek, świeciła odmiennym, nieco pełniejszym blaskiem...

— — — — — — — — — — — — —

Wśród tych, którzy pragnęli przebudzenia się ludzkości do życia z Bogiem, wyróżniała się szczególnie przeczysta, niepokalana dusza Marji Panny. Nieznana jeszcze światu, a już od wieków przez Boga wybrana i ubogacona najcudniejszemi łaskami, wzbudzała zachwyt Aniołów, którzy patrząc na Nią z nieba, nie przestawali śpiewać: „Wszystka piękna jesteś, Marjo, i zmazy pierworodnej niemasz w Tobie“.

Wdzięczność rozlała się po wargach Twoich, dlatego Cię Bóg ubłogosławił... i oto odtąd błogosławioną Cię zwać będą wszystkie narody“.

Słysząc w duszy te głosy Anielskie Marja już wtedy mówiła pokornie: „Wielbij duszo moja Pana“.

W kościele świeca Matki Bożej spalała się cicho nad ołtarzem, tak samo jak kiedyś Serce Marji wyniszczało się przy ofierze krwawej Pana Jezusa, ale trwało przy Nim do ostatka, dopóki ofiara nie była skończoną.

I świecę zgaszono dopiero wtedy, gdy kapłan wyrzekł: „Ite, missa est".

Obecni na Roratach wierni rozeszli się, unosząc w sercach pamięć Marji, a Imię Jej — na ustach.

Bo imię Marji złączone jest nierozerwalnie z tajemnicą Wcielenia Syna Bożego; dlatego nie można rozważać Narodzenia Pana Jezusa, bez myśli o Jego Matce. Co więcej, całe przygotowanie dusz naszych na przyjście Pana w cudowną Noc Bożego Narodzenia, musi być poprzedzone rozmyślaniem o Marji Dziewicy. Dlatego to Kościół w Adwencie wynosi jedną świecę nad ołtarze, ażeby nam przypomnieć o konieczności myślenia o „Dziewicy najwyższej chwały, ponad gwiazdy wyniesionej".

Fakta z życia Matki Bożej dobrze nam są znane, niewiele ich zresztą jest; ewangelja milczy, bo Bóg chciał piękność Marji zachować wyłącznie dla nieba. Ale do nieba zaglądać nam wolno i wolno

Patrzeć na Marję.

Nie znaczy to, żeby patrzeć tylko na ziemskie Jej życie, trudy, bóle, tęsknoty i radości, ale patrzeć na Marję trzeba głębiej, starając się wniknąć w istotę Jej świętości.

„Ja Matka pięknej miłości, i bojaźni, i bogobojności, i świętej nadziei". (Eccl. 24).

Matka pięknej miłości — bo od zarania życia Marja kocha tylko Boga, żyje tylko miłością Jezusa i dla miłości Jezusa. Całą Jej myśl, całe serce przepełnia jedno pragnienie: żeby Bóg był we wszystkiem uwielbion, żeby przyszło na świat Królestwo Boże. Temu pragnieniu oddaje swe dziewicze życie, w tej myśli przyjmuje Zwiastowanie, trudy macierzyństwa, ubóstwo, tęsknotę i cierpienia wszelkie, aż do heroizmu Golgoty. Piękna naprawdę miłość, bo zupełna, niczego jej nie brak i żadnem innem uczuciem nie jest zamącona.

Marja jest też Matką bojaźni Bożej i bogobojności, bo uczy swem życiem ciągłej czujności, chodzenia w o-

becności Bożej. Żyć w bojaźni, to nie znaczy bać się Boga po ludzku i lękać sądów Jego; bojaźń Boża — to życie w ciągłej nieustannej myśli miłosnej o Bogu; którego nie chcemy najmniejszą nawet niedoskonałością obrazić lub zasmucić. Taką bojaźń posiadała Matka Najśw. w najwyższym stopniu.

Marja jest — Matką świętej nadziei.

Nie było istoty, któraby tę cnotę posiadała w wyższym, lub choćby równym stopniu. Nadzieja Zesłania Zbawiciela, spełnienia się Proroctw, żywota wiecznego, triumfu dobra nad



złem — stanowią treść życia Marji. Tą nadzieją żyła, w niej czerpała siły do życia i patrzenia bohaterskiego na Mękę Syna, ona podtrzymywała Jej serce stęsknione za Bogiem — przez długie lata przeżyte na ziemi po Wniebowstąpieniu.

O Matko, dobrej i świętej nadziei — naucz nas ufać Bogu.

„Błogosławiona jesteś Marjo od Pana Boga najwyższego, ponad wszystkie niewiasty tej ziemi".

„Pociągnij nas, Dziewico Niepokalana, za Tobą pobiegniemy, za wonnością olejków Twoich".

Ale nie dosyć jest patrzeć na Marję, musimy wciąż

Myśleć o Marji.

Wypełniać Jej piękną Postacią wszystko, co nasze życie stanowi. Umysł ludzki potrzebuje ciągłego pokarmu, pustka nie może w nim pozostać, więc trzeba go karmić myśleniem o cnotach Marji, o Jej życiu codziennem, a nadewszystko o Jej miłości ku Bogu.

„Gdzie jest myśl Twoja, tam jest i serce Twoje". Kto się nauczy myśleć o Matce Najświętszej, ten musi Ją pokochać i bez Niej już żyć nie potrafi.

Im więcej myślimy o Dziewicy Niepokalanej, tem jaśniejszą staje się Postać Jej oczom naszej duszy, tem lepiej Ją, zda się, rozumiemy, tem lepiej cenimy, i wciąż nowe zalety odnajdujemy. Całkowicie nigdy Jej nie poznamy, bo Pan Jezus ukrył najwyższą doskonałość Matki Swej przed naszemi oczyma, ażeby Jej cnoty tem bardziej zajaśniały w niebie i stały się koroną wieńczącą Jej Dziewicze skronie. Uczynił to też dlatego, ażebyśmy tęsknili za poznaniem Jej i zobaczeniem w niebie.

Tęskniąc — musimy przynajmniej

Rozmawiać z Marją.

Rozmawiać jak z matką mówi dziecię, szczerze, otwarcie, przyznając się do win zarówno, jak i do zwycięstw, zwierzając strapienia i radości. Ale niech nasz dziecięcy stosunek nie ogranicza się do próśb jedynie, niech nie ma tego tylko wyłącznie na względzie, że Matka Boża jest pośredniczką łask, ucieczką grzeszników, Wspomożycielką wiernych lub Matką Dobrej Rady. Marja tyle próśb ziemskich słyszy od ludzi, a serce Jej chciałoby usłyszeć i inną rozmowę; o Jej najmilszym Synu, o naszej ku Niemu miłości.

Więc rozmawiajmy z Nią o Tym, którego sercem całem kochamy; mówmy Jej, jak On nas kocha, jak pieści, jak nawiedza, lub może znów na długo opuszcza. Marja najlepiej nas zrozumie, bo zna działanie Boga na duszę ludzką. Jej zwierzyć możemy wszystko, bez obawy naruszenia tego świętego milczenia duszy pogrążonej w kontemplacji Swego Boga. A taka rozmowa, najbardziej Ją ucieszy, nam zaś da prócz pociechy:

Tęsknotę za Marją.

A tęsknić do Królowej Nieba — to tęsknić do nieba samego, to tęsknić do Jezusa. Bo niema Jezusa bez Marji, jak też Marji bez Jezusa. Czegoż zaś bardziej potrzeba nam do do-

skonałości, niż przedewszystkiem pragnienia nieba? Najgorliwsza praca nad sobą nie da rezultatów, jeżeli celem jej nie będzie osiągnięcie nieba, widzenie Boga, posiadanie Go nie na krótko, ale na zawsze. Ta słodka pewność, że stan tej szczęśliwości na zawsze trwać będzie, i że go nam nikt nie odbierze... napełni już za życia dusze nasze nieopisanem szczęściem.

— — — — — — — — — — — — —

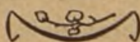
Przez cały Adwent, co rano, pali się świeca Matki Bożej na Mszy św. w kościele, ażeby nam przypomnieć, że na każdy dzień potrzebna nam jest pomoc Marji, ażeby dusze nasze narodzić się mogły dla żywota wiecznego.

Życie ludzkie — to jeden wielki, długi Adwent, jedna długa pielgrzymka do Boga. Sami doń nie zajdziemy, ale przed nami poszła Matka Boża, więc idźmy za Nią krok w krok, patrząc na Nią, myśląc o Niej, rozmawiając z Nią i tęskniąc... a Ona sprawi, że po śmierci upadniemy do Jej stóp i z zachwytem wpatrując się w Jej oblicze, wraz z Aniołami wołać będziemy:

„O jak piękna jesteś i słodka, córko Jerozolimska“...

N.

Polecamy przepiękne rozważania o Matce Najśw. pod tyt.: „Marja zawsze i we wszystkiem“. Książeczkę po raz pierwszy w r. 1904, wydał W. O. Rafał Kalinowski. Cena 30 groszy. Do nabycia w Administracji „Głosu Karmelu“.



W krainie Niepokalanej.

Jasnością jest wiecznej światłości i obrazem bez zmazy.

(Antyfona z I. Nieszporów na święto Objawienia się Najśw. Marji Panny w Lourdes, 11 lutego).

Pociąg mknie szybko.

Stoję przy oknie wagonu, a wzrok chwyta przesuwające się coraz to inne krajobrazy, śledzi piętrzące się hen w dali, w mgłach, szczyty Pirenejów... Wtem — poprzez przełęcz górską, która odsłania szerszy horyzont — zjawia się na moment biała świątynia, strzeliste, smukłe wieżyce...

Lourdes!...

Serce zatłukło się gwałtownie, do duszy wpłynęła jakby struga szczęścia...

Już tak blisko Matki!...

— — — — — — — — — — — — —

Auto stanęło.

Wysiadamy. Jedno spojrzenie i... jakby blask nieba wpada do duszy...

Przed nami tuż... kilka kroków

Bazylika Niepokalanej w Lourdes.

Lourdes...

Deszcz leje strugami, ale wzrok nie może oderwać się od tego widoku... w sercu jakiś chaos niewymownych uczuć.

Stajemy w pobliskim krużganku, by się schronić przed deszczem.

Patrzę i wierzyć nie mogę...

Jestem już w Lourdes?... w tem Lourdes wymarzonem snem dziecka i tylu pragnieniami?... Tak to rzeczywistość.

Tuż przede mną wznosi się Bazylika. Jej białe, smukłe kształty piętrzą się hen wysoko wzwyż, jak Ta, której są poświęcone — Niepokalana!...

Do oczu cisną się łzy szczęścia...

I przed oczyma duszy, stają żywo, jakby dziś się odgrywały, zdarzenia związane z tą świątynią.

Kilkadziesiąt lat temu nie było tu nic, skały tylko, zagaje i krzewy. Wtem poczyna się wieść rozchodzić, że mała córeczka młynarza Soubirous ma objawienia przy grocie w Massabielskich skałach... widuje Panią o nadziemskiej piękności i słodyczy...

Lud, instynktem sobie właściwym odczuł, że tą Panią musi być nie kto inny, tylko Najśw. Panna.

I zaczęły przychodzić w to dzikie pustkowie istne pielgrzymki. Początkowo zbliska, potem z coraz dalszych stron. Przy grocie poczęły dziać się cuda, wielu odzyskiwało zdrowie... napływ ludu się zwiększał... wiara rosła...

Pewnego razu Bernadetka otrzymała zlecenie od Pani, by przy grocie wzniesiono kaplicę ku Jej czci. Dziewczyna poszła z tem do ks. proboszcza, lecz ten ją z niczem odprawił.

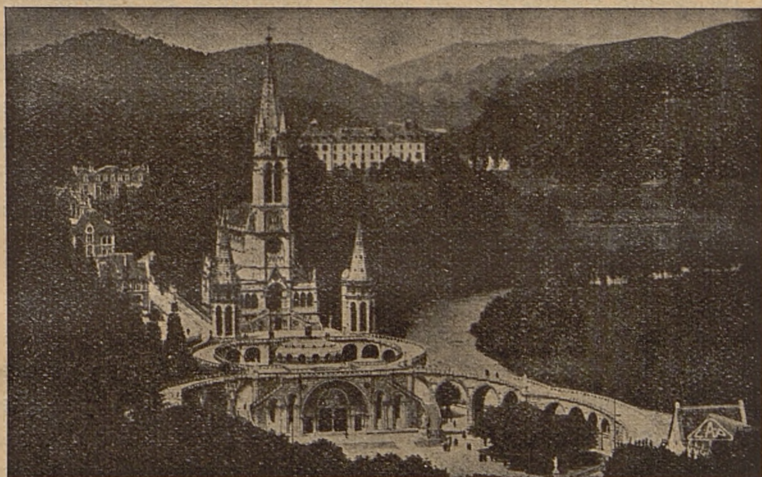
Dowiedzieli się o tem górale okoliczni. Nie rozumowali długo.

— Pani żąda kaplicy, więc kaplica musi być — powiedzieli sobie w swej prostej, chłopskiej logice.

I kaplica stanęła.

Po ciężkiej, całodziennej pracy w kamieniołomach, schodzili się wieczorami, pracowali ochotnie i... kaplica wnet była gotowa. Prosta i uboga, ale wzniesiona wielkiem poświęceniem i miłością.

Minęły lata. Objawienia Bernadetki zostały sprawdzone, potwierdzone przez Kościół. W miejsce dawnej kapliczki wzniosła się ta wspaniała świątynia... Budowały ją dary całego



Bazylika w Lourdes: Widok ogólny.

świata, wzniosła ją wdzięczność i miłość serc ludzkich ku Niepokalanej.

Tak znane te fakty, a jednak zawsze tak drogie.

Z zadumy wyrwał mię mój towarzysz. Wchodzimy do świątyni. Dolna Bazylika różańcowa, której stropy wyłożone prześlicznemi, mozaikowemi obrazami, przedstawiającemi sceny tajemnic różańcowych, zaciszna krypta i wreszcie właściwa Bazylika. Nie dzieła sztuki, nie obrazy, nie rzeźby widziałem, ale jedno tylko: wota, wota, i wota... Pokryte są niemi wszystkie ściany, wszystkie zakątki, nawet stropy. Jakie wrażenie to wywiera? — trudno opisać! W każdym razie większe, niż wszystkie najwspanialsze dzieła sztuki.

I mimowoli w duszy dźwięczała mi pieśń, którą Kościół śpiewa, w święta poświęcenia kościoła:

Drogiemi perły zdobione tam lśnią
Otwarte wszystkim wrota,
Śmiertelnych rzesze wiedzie w chwałę twą
Poświęceń trud i cnota,
Tam wchodzi, komu nić życia rozmota
Męczeństwo, miłość stwierdzające krwią...

O tak, te wota to prawdziwe perły, lśniące przejasnemi blaskami!... I choć większość z nich ma małą wartość, lub żadnej (w ocenie ziemskiej), to jednak wszystkie są kosztownemi perłami, skrzącemi diamentami — bo to złożyła najgłębsza wdzięczność, najczystsza miłość ku Niepokalanej!... O jakże wymowne te wota, zwłaszcza te najuboższe!... Jakąż epopeję cierpienia i łez ludzkich i bezgranicznej, macierzyńskiej litości Marji głoszą te wota!... Wszystkie te kule, pierścienie, kolje, obrazy, tablice, sztandary, szepczą jedną wdzięczności pieśń: *Błogosławiona bądź Litości i Miłosierdzie Marji!...*

Prymicje u Matki Niepokalanej.

Czas odprawić Mszę świętą.

Serce bije gwałtownie, uczucia najgłębsze zalewają duszę... Wszak to Prymicje, tu u Matki Niepokalanej... Czy marzyłem kiedyś o tem szczęściu, bym kilkanaście dni po święceniach mógł składać Najśw. Ofiarę tu, u stóp Twych Niepokalanych Najśw. Dziewico?

Jakże promienne były te chwile Prymicyj tam u Matki ziemskiej w sinych Beskidach, lecz tu... uczucia o tyle wzrastają o ile większa jest miłość ku Matce niebieskiej.

„*Ujrzałem święte miasto Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga*“ — były słowa Introitu, wotywnej Mszy o Niepokalanej.

I otwarł się kościół Boży na niebie i pokazała się arka Testamentu... I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie korona z gwiazd dwunastu“... brzmiały słowa Lekcji.

Ewangelja o głębokich tajemnicach Zwiastowania.

„*Zdrowaś Marjo, łaski pełna, Pan z Tobą*“ — płynęły słowa Ofiarowania.

O tak, Zdrowaś Marjo... Pan z Tobą, a Tyś ze mną, ze swem biednem dzieckiem... więc za Twem pośrednictwem i On, Pan i Bóg mój jest ze mną...

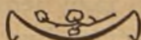
I niosło Bogu, przez ręce Matki Tej najczulszej, biedne serce, na którem Jemu się spodobało wycisnąć znamię kapłaństwa, Ofiarę uwielbienia tej chwały Jego w Niepokalanej Dziewicy, Ofiarę dziękczynienia za wszystko cośmy przez Nią otrzymali, korną prośbę za siebie i za tych, co sercu najbliżsi...

„Nawiedziłeś ziemię i napoiłeś ją, przeobficie ją ubogaciłeś“ — wchłaniała dusza słowa po Komunji świętej.

O jakże dobry jesteś Boże!

Nawiedziłeś tę ziemię serca, którą sobie wybrałeś, nawiedziłeś tem rozradowaniem wielkiem, tu u stóp Niepokalanej... Ten dzień Prymicyj u Matki niebieskiej nie zatrze się nigdy w duszy, a myśl o tych chwilach promiennych zawsze będzie dodawała sił, by dążyć coraz wyżej!

(c. d. n.).



„Madonna sama chce być jego nagrodą“.

Znaną jest wszystkim sławna bulla papieska, rozpoczynającą się od słów: „Ineffabilis", w której Ojciec św. Pius IX z przedziwną ścisłością i jasnością wywodzi tę prawdę Bożą i podaje chrześcijaństwu do wierzenia, że Matka Najśw. przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, wolną była od wszelkiej zmazy i winy grzechowej, od pierwszej chwili swego istnienia.

Jest to jakby wspaniała synteza nauki o potędze i miłości Bożej objawiającej się w Koronie stworzenia — w przeczystej Matce Zbawiciela.

Oczywiście, twórcą i autorem onej wiekopomnej bulli był moralnie nikt inny, jak sam Ojciec św. Pius IX. Lecz może zainteresuje czytelników naszego pisemka zapoznanie się z genezą tej bulli. Szczegóły tu podane pochodzą z źródeł wiarogodnych i oparte są na faktach historycznych.

Chwila ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej niebios Królowej była chwilą oddawna oczekiwaną, upragnioną w świecie katolickim. Z serc pasterzy i wiernych płynęło gorące wołanie o przyśpieszenie wyroku... Uczeni badali, rozpatrywali... Świat oczekiwał z zapartym oddechem...

Już w roku 1849, to jest 15 lat przed ogłoszeniem dogmatu, encykliką „Ubi primum", wydaną w Gaecie, Pius IX zdala przygotowywał teren do rozstrzygającego kroku. Papież błagał Ducha św. o światło z góry, wzywał teologów i uczonych, zasięgał rady biskupów całego świata.

Wreszcie nadchodzi dzień 8 grudnia 1854 r. — Z polecenia Ojca św. poszczególne Zakony pracowały nad odpowiedniem zredagowaniem bulli. Projekta tejże przedstawiano Papieżowi, lecz niestety, żaden z nich nie zadawalniał Ojca chrześcijaństwa.

„Któż bullę ułoży" — zapytywał siebie z zdziwieniem i z zaniepokojeniem sekretarz papieski, Ks. Pacifici. — „8 grudzień się zbliża, a Papież w tym względzie zdania swego nie wypowiada"... Czyby już Ojciec św. wybrał który z projektów sobie przedstawionych? Czy też zamierza odłożyć ogłoszenie dogmatu"??? — Biednego sekretarza lęk pewien ogarnia, nie wie, co o tem myśleć. Aż razu jednego, na kilka dni przed świętem Poczęcia Bogarodzicy, Pius IX. wzywa swego sekretarza i zleca mu napisanie bulli. „Ojcze święty, — odrzecze zafrasowany Ks. Pacifici — czas tak krótki przed nami, jakże zdołam napisać rzecz tak wielkiej wagi??!" — „Madonna Ci dopomoże" odpowiedział Papież. — Nie było wyjścia. Sekretarz schylił głowę i pomnąc, że posłuszny śpiewać będzie zwycięstwo, a nadewszystko licząc na obiecaną mu pomoc Madonny, zabrał się do dzieła.

O dziwo! pióro jego biegło z błyskawiczną szybkością, myśli cisnęły się same do głowy, pisał pod natchnieniem, jakby wsłuchany w głos Tej, której chwałę i blask wysławiał.

Niebawem dzieło było ukończone i wręczone Papieżowi. Pius IX natychmiast je przeczytał i z wyjątkiem dwóch wyrazów, które polecił zmienić, przyjął z zadowoleniem dzieło posłusznego sekretarza.

„Wydało serce moje słowo dobre, śpiewam pieśń moją królowi; — język mój — pióro pisarza, prędko piszącego". (Ps. 44, 1) ...mógł sobie powtarzać uszczęśliwiony Ks. Pacifici. Czuł się dziś nietylko sekretarzem papieża, ale i zarazem „sekretarzem Madonny". Od tej chwili miłość niewypowiedziana ku Tej, którą wsławił, ku Niepokalanej Madonnie, ogarnęła jego sercem. Wszyscy zauważyli w nim zmianę wielką. Cichy,

skromny, skupiony, rozmodlony, zdawał się żyć nie na tej ziemi, lecz cieszyć się radością i triumfem swej Matki Niebieskiej. Widziano go nieraz, klęczącego godzinami w kościele, wśród ludu, na gołej posadce, zatopionego w rozmowie z Bogiem.

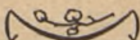
Kardynałowie, którym nie był obcy udział Ks. Pacifici w redagowaniu bulli, a widząc w nim tak wielkie postępy w cnocie i świętości, sądzili, że sprawią radość Ojcu św., przedstawiając jego kandydaturę na godność kardynalską. Lecz jakież było ich zdziwienie, gdy Papież, po chwili namysłu, idąc za głosem wewnętrznym, odrzekł stanowczo „nie", dodając „Madonna sama chce być jego nagrodą".

Słowa te powtórzono sekretarzowi. Słysząc je rozpłakał się z radości. Uważał je za odpowiedź Madonny, za szczęśliwe proroctwo, zwiastujące rychłe jego rozstanie z tem padołem płaczu. Odtąd przygotowywał się gorliwie na swe spotkanie w niebie z Niepokalaną...

Dziecięca jego dusza wpadła na pomysł oryginalny, do którego zapewnie i Madonna z niebieskiego tronu dobrotliwie uśmiechać się musiała... Kazał sobie pięknie przepisać na pergaminie ukochaną bullę, chcąc ją zabrać ze sobą, jako paszport na szczęśliwą drogę do wrót wieczności. Dnia jednego, rozmawiając z Papieżem, odezwał się temi słowy: Ojcze św. wszak prawda, powiedziała Wasza Świątobliwość, że za udział w redakcji bulli, Madonna sama będzie moją nagrodą?" — „Tak, odrzekł z uśmiechem Papież, prawdą jest, tak powiedziałem". A więc, odparł skromny sekretarz, wyciągając swój pergamin, „pragnąłbym zabrać ze sobą autentyczny tekst bulli i proszę, by Wasza Świątobliwość własnoręcznie podpisać mi go raczyła!"

Myśl ta i prostota tak wielka spodobały się bardzo Papieżowi. Z sercem wzruszonem spełnił życzenie uszczęśliwionego kapłana.

Ks. Pacifici żył jeszcze lat kilka po tem wydarzeniu, szerząc dokoła woń cnót i woń gorącej miłości ku Niepokalanej. Zmarł śmiercią sprawiedliwych, a do trumny złożono mu, jak tego pragnął, cenny pergamin za który „Madonna sama być miała wieczystą jego nagrodą".



Iskry.

Miłość nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy.
(I. List św. Pawła do Koryntjan, roz. 13, 6).

Każdy człowiek, to obraz Boga.

Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo swoje — powiedział niegdyś Bóg.

Ten obraz Boży winniśmy więc w bliźnich naszych miłować.

Jeśli jest jasne i wierne to podobieństwo, wyrażone w cnotach, w bujnych, złocistych plonach duszy, w harmonijnym akordzie przymiotów — winno w nas wzbudzać zachwyt i uwielbienie dla Stworzyciela.

Serce, które nie umie ocenić piękna, by po jego szczeblach wznieść się do Boga, jest bardzo niskie w swych uczuciach.

Umysł, który nie odczuwa potrzeby uwielbiania Boga, w Jego dziełach — jest bardzo jałowy.

Jeśli jednak ten obraz Boży jest w bliźnich naszych zatarty, zmazany i wtedy jednak, i to najwięcej wtedy, winniśmy go tam widzieć.

A to nas najskuteczniej pobudzi do gorliwego apostolstwa, by w tych duszach przywrócić, uwydatnić obraz Boga!

To jest cecha szlachetnego serca: pięknem się zachwyca, uwielbia w niem Boga — brzydotę leczy, przywraca w niej piękno.

Nie chciejmy należeć nigdy do oddziałów maruderskich tych ludzi, którzy nigdy nie widzą przymiotów i cnót u innych, obawiając się, by ich to nie zawstydziło, którzy mają wrodzony, a raczej nabyty długą praktyką dar wypatrywania błędów i słabości innych, by je potem szeroko omawiać i rozgłaszać.

— ...Miłość nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy...

Matka Najśw. w życiu św. Teresy od Jezusa.

III. Marja w życiu czynnem św. Teresy.

Żywiołowa energja św. Teresy, jej duch szlachetny i zdobywczy, ogień miłości rozpalający ją całą, nie mogły ograniczyć się tylko do jej duszy, z samej konieczności musiały szukać ekspansji, rozlewać się na inne dusze, wkładać te niespożyte siły w wielkie dzieła.

I wielkich zaiste dzieł dokonała Teresa! Dzieł, które mimo wieków nie straciły nic na swej świeżości, wartości, które zawsze trwają i tętnią młodzieńczem życiem, które przynosiły i przynoszą Kościołowi niezliczone pożytki i pomoc. A jaka zaś ich suma całkowita, ujrzymy dopiero w przyszłem życiu. Tem dziełem Teresy to reforma Karmelu i jej bezcenne pisma!

Jedna z współczesnych polskich działaczek społecznych wypowiedziała zdanie, że św. Teresa, gdyby żyła w naszych czasach, rzuciłaby się napewno w wir działalności czynnej. Zdanie to uważam za całkowicie błędne i bezpodstawne. Mógł je wypowiedzieć ktoś, kto nie poznał jeszcze całej głębi ducha Mistrzyni z Avila. Bo czyż w czasach, w których żyła nie trzeba było równie energicznej akcji misyjnej, przeciwprotestanckiej? Tyle krajów było do nawrócenia, w Europie herezja czyniła ogromne spustoszenia... Czy w genjalnym umyśle Świętej nie zjawiła się myśl wprzęgnięcia w prace misyjne kobiet? A jednak nie poszła w tym kierunku!

Dlaczego?

Jeśli dusza wzniesie się tak wysoko w dziedzinę życia Bożego, jak wzniosła się dusza Teresy, jeśli ukocha Boga tak czystą i bezkresną wprost miłością jak ona, jeśli otrzyma tę obfitość światła, która zalewała duszę Świętej z Avila — widzi, że cała, choćby największa działalność zewnętrzna, jest czemś niepomiernie małem w porównaniu z apostolstwem duchowem, jest tylko bardzo słabem, jakby dziecinnem poczynaniem przy tym olbrzymim wprost rozmachu ducha.

Teresa to również jasno widziała.

I dlatego w jej wielkiem sercu zrodziła się myśl stworzenia potężnej armji, któraby walczyła w obronie kościoła, nie na widoku, nie z rozgłosem, ale właśnie dlatego najskuteczniej: Bronią zaś tej armji ma być najczystsza miłość ku Bogu, której jeden akt — według św. Jana od Krzyża — ma większe znaczenie przed Bogiem, niż wszystkie dzieła ludzkie. I dla utworzenia tych kadr zwartych Bożych rycerek, zreformowała

Karmel, zaczęła wznosić klasztory. Dla zdobycia tej najczystszej miłości, kazała swym córkom oddalić się od świata, zamknąć się w grubych murach, odgrodzić się od ludzi gęstą kratą, przyjąć całą ostrość życia, by w ten sposób w ukryciu, zapomnieniu zapewnić najskuteczniejszą pomoc dla Kościoła.

A gdzież św. Teresa widziała wzór, który poddał jej tę genjalną myśl?

Tu wchodzimy w najgłębszą dziedzinę życia marjańskiego Teresy, spostrzegamy najpiękniejszy jego odblask... W Nazarecie, u stóp Najśw. Dziewicy, w Jej życiu tam ukrytem — widziała wzór i ideał życia Karmelu. I cała działalność zewnętrzna, wszystkie poczynania Świętej, są przepojone myślą o Marji, Jej duchem natchnione, Jej miłością kierowane i z Jej pomocą wykonane.

Teresa podjęła się niesłychanych trudów przy zakładaniu klasztorów, a to wszystko w tym celu, jak pisze przy fundacji w Palencji — „aby móc w czemś przysłużyć się swej niebiańskiej Matce i Pani" [1]. Klasztorki swe nazywa z miłą prostotą: „gołębniczkami Najśw. Dziewicy" [2]. Gdy Świętej czyniono bolesne wyrzuty, że ona wznieciła niezgodę w Karmelu, zaczynając reformę, prosi króla Filipa II., by on załagodził spory, gdyż to co uczyniła „było bardzo potrzebne na większą chwałę Najśw. Dziewicy, a jego wybrała Matka Najśw. na obrońcę do wzmocnienia swego Zakonu" [3]. Gdy ją obwiniano, że swym wpływem przyciąga innych zakonników do swego zakonu, w jednym z listów, usprawiedliwiając się, dodaje na końcu te pamiętne słowa: „nie myślę jednak, by ręka Pana miała być mniej szczodra dla zakonu Swej Matki, niż dla innych" [4].

O tak, ręka Boża nie była mniej szczodrą dla Zakonu Marji. Sama Najśw. Dziewica wzbudzała te prześliczne powołania, potrzebne do reformy Karmelu. Święta też powołanie do Karmelu uważa jako owoc miłości ku Marji. Tak np. o jednej z najpiękniejszych postaci z pośród pierwszych Karmelitów bosych, o O. Gracjanie pisze: „Jako chłopiec spędzał długie chwile na modlitwie przed obrazem Matki Bożej... Dziewicę Najśw. nazywał jedyną swą miłością... To też wzamian za to, powołała go Ona do swego zakonu jakby podstępnie. Zamierzał on wstąpić do OO. Jezuitów i już miał przyjęcie do nich... gdy wtem przyszło mu jechać do Pastrany, celem wyproszenia przyjęcia do karmelitanek jednej osoby... O jakże dziwnych środków umie

używać Opatrzność Boża dla swych celów! Najśw. Dziewica, Pani nasza, za miłość gorącą jaką miał dla Niej, chciała go wynagrodzić, dając mu habit swego zakonu. Ona wyjednała mu tę łaskę, iż tak gorąco umiłował nasz zakon i wstąpił do niego! Jechał bowiem do Pastrany, by uprosić habit dla swej znajomej, a Bóg go tam prowadził, by jego samego odziać habitem naszego zakonu. Bo zawsze jak sądzę czcicielom Matki Swojej, Pan tak się wywdzięcza..." [5]. Czy można z piękniejszego punktu rozważać powołanie do Karmelu?



„Ukazała mi się Najśw. Panna... odziewała mię szatą nieskończonej białości... ozdobiła mię złotym naszyjnikiem"...
(Św. Teresa: Życie, roz. 33).

Samą też reformę Karmelitów bosych uważała Teresa za dzieło Najśw. Panny: „Zważywszy, że skoro mam zakładać klasztory Sióstr, koniecznem będzie, by powstawały też klasztory Braci... napisałam o tem do generała, przedstawiając... że Najśw. Pannie, której jest gorliwym czcicielem niemałą przez to odda usługę. I widocznie Ona Sama wzięła w ręce tę sprawę, bo... gen. dał pozwolenie na założenie 2 klasztorów męskich" [6].

A w czasie, gdy do Karmelu napływały liczne powołania, Matka Najśw. pobudzała też ofiarne serca, by spieszyły ze szczodrą pomocą rozwijającej się nowej jego latorośli.

O wdzięczności zaś Matki Najśw. dla tych, którzy w jakikolwiek sposób wspomagali Jej zakon, opowiada nam znów św. Teresa. Jeden Ojciec zakonu św. Dominika, oddawał wielkie usługi, pierwszemu klasztorowi karmelitanek bosych, św. Józefa w Avila. „Pewnego razu — pisze o nim Święta — widziałam jak Matka Najśw. odziewała go płaszczem lśniącej białości. Powiedziała mi, że daje mu ten płaszcz jako znak, że będzie broniła czystości jego duszy, zato że wspomagał klasztor Jej córek“[7].

Na fundację w Walladolid, pewien młody pan, wysokiego rodu, ofiarował Świętej dom wraz z rozległym ogrodem. „Umarł wkrótce potem — pisze Teresa — i Pan objawił mi, że zbawienie jego w wielkiem było niebezpieczeństwie, jednak znalazł miłosierdzie u Niego, przez wzgląd na usługę, jaką oddał Jego Matce, ofiarując swój dom na założenie w nim klasztoru Jej zakonu“[8].

Samą też św. Reformatorkę umacniała Matka Najśw., dodawała jej otuchy wśród prześladowań, pouczała ją szczegółowo co ma czynić. Jako dowód tej macierzyńskiej wprost troskliwości Marji nad swą córką, niech posłuży następujący fakt. Żądano od Świętej, by oddała swój klasztor pod jurysdykcję biskupią. W swej gorącej miłości do Zakonu, Teresa lękała się tego, nie wiedziała co czynić... cierpiała bardzo. Wtedy okazała się jej Matka Najśw., pocieszyła ją i zapewniła, iż może spokojnie oddać swój klasztorek pod władzę biskupią, bo to tylko krótko będzie trwało a będzie bardzo pożyteczne na przetrzymanie prześladowań. „Odeszła ode mnie do nieba — kończy Święta — wśród grona aniołów, i mnie zostawiła samą, lecz tak pocieszoną, podniesioną na duchu i pogrążoną w skupieniu, że długo nie mogłam przyjść do siebie“[9]. Czy można znaleźć piękniejszą i bardziej pełną prostoty duszę? Królowa niebios schodzi z swego tronu, rozmawia z Teresą poufale i serdecznie jak z najdroższą córką, daje jej szczegółowe wskazówki co ma czynić... Czy nie przypominają się nam tu te niewysłowione rozmowy Niepokalanej Królowej z Bernadetką w grocie Massabielskiej? I cóż dziwnego, że trudy św. Teresy wydały tak błogosławione owoce, że dzieła jej tak się wspaniale rozwinęły, gdy sama niebios Królowa niemi kierowała?

— — — — — — — — — — — — —

Wieczór sobotni...

Zakonnice w klasztorze Wcielenia w Avila, gdzie Matka Teresa od Jezusa jest przełożoną, śpiewają: Salve!

Witaj Królowo... Matko Miłosierdzia... życia słodyczy... — płyną powoli słowa modlitwy...

Święta Teresa, stojąca zboku, bo na miejscu przełożonej umieściła figurę Matki Najśw., nie może powstrzymać uczuć!

...Nadziejo nasza, witaj! — płynie śpiew...

Serce Teresy bije gwałtownie...

O tak, Nadziejo witaj... Wszystkie najgorętsze uczucia, jakie żywiła dla swej niebieskiej Matki, budzą się na nowo, wszystkie nadzieje ożywiają się i zalewają duszę falą uczuć niewysłowionych... Podnosi miłosny wzrok na statuę Najśw. Dziewicy. Lecz tam... niema już martwej figury... okolona niebiańskim blaskiem, otoczona promienną rzeszą aniołów i świętych, uśmiecha się do niej przecudna, żywa postać Marji...

Pieśń wciąż płynie...

...one miłosierne oczy ku nam wzróć...

O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marjo!...

Serce córki roztapia się ze szczęścia pod wejrzeniem Matki!

— Dobrześ zrobiła, córko, umieszczając Mię tu... zawsze będę obecna przy was i chwałę, którą śpiewacie memu Synowi, w waszem imieniu będę Mu przedstawiała — brzmią słowa Marji... i wkrótce widzenie się kończy.

Dlaczego przytoczyłem tę scenę?

Bo nietylko jest prześliczna, ale wydaje mi się najlepszem zakończeniem tych myśli o życiu marjańskiem u św. Teresy. W niej jest jakby synteza całej Marjologji terezjańskiej. Modli się Teresa — modli się z nią Najśw. Dziewica, gdy Teresa funduje klasztory, przeprowadza reformę — funduje klasztory, przeprowadza reformę Karmelu — Najśw. Dziewica!...

Rzuciliśmy kilka myśli, jakby ogólny zarys w tych kilku artykułach o tej łączności wielkiej Mistrzyni z Avila z jej niebiańską Matką. A teraz cóż dla nas pozostaje?

Obudzać w sobie najserdeczniejszą, najgłębszą, prawdziwie dziecięcą miłość ku Matce Najświętszej! Przedewszystkiem zaś wszystkie dzieci Karmelu i ci co z tym Karmelem mają jakąkolwiek łączność, winni naśladować swą wielką Matkę i Mistrzynię w miłości ku Marji! Nie słowami tylko, ale życiem godnem i świętem, jak to czyniła św. Teresa.

---

[1] Fundacje, roz. 29. — [2] Fundacje, roz. 4. — [3] List do Filipa II.
[4] List do Prowincjała Jezuitów w Kastylji. — [5] Fundacje, roz. 23.
[6] Fundacje, roz. 2. — [7] Życie, roz. 38, — [8] Fundacje, roz. X.
[9] Życie, roz. 33.



Program świętości.

„Aby stać się świętą, trzeba dużo cierpieć, szukać zawsze tego, co najdoskonalsze, i zapominać o sobie".

Św. Teresa od Dziec. Jezus.

W pierwszym rozdziale „Dziejów duszy", który jest jednem przecudnem wspomnieniem z dziecięctwa świętej Teresy, znajdujemy przemiłe wspomnienie, któremu sama święta nadaje wielkie znaczenie. Razu pewnego starsza siostra Leoncia, uważając, że jest już dorosłą, przyniosła swym młodszym siostrzyczkom, Celince i Tereni, swoje zabawki: „Ukochane siostrzyczki, rzekła, bierzcie co chcecie". Celinka wzięła tylko kłębek tasiemek. „Po chwili namysłu — pisze o sobie święta — i ja wyciągnełam rączkę: ,„Ja wybieram wszystko", rzekłam, i bez ceremonji zabrałam cały koszyk razem z lalką".

Już ten rys drobny z dzieciństwa znamionuje duszę wielką, która nie zadowoli się byle czem, ale dążyć będzie całą siłą duszy do raz wytkniętego celu, używając wszystkich środków. „Ten mały szczegół z mego dziecięctwa — pisze święta — jest niejako streszczeniem całego mego życia. Później, gdy mi się okazała doskonałość, zrozumiałam, że aby stać się świętą, trzeba dużo cierpieć, szukać zawsze tego co najdoskonalsze, i zapominać o sobie". Tak ujęła święta Teresa swoje dążenie do doskonałości, tak ją starała się osiągnąć, to było niejako programem jej świętości. Cierpieć, wielkodusznie szukać tego, co najdoskonalsze, zapomnieć o sobie, by z ufnością dziecka, rzucić się w objęcia Ojca niebieskiego — oto wytyczne jej drogi dążenia na szczyty świętości.

* * *

By zostać świętą, trzeba dużo cierpieć. Wielu nie umie w życiu św. Teresy doszukać się tego cierpienia. Dla nich jest ona święta o twarzy zawsze uśmiechniętej, z pękiem róż w dłoniach, śpiewającą zawsze pieśń wesela. Zapominają, że ten uśmiech zakrywa palące łzy, że każda z róż ma swoje kolce

raniące, że pod tym pękiem róż kryje się krzyż, jakiego Chrystus nie szczędzi tym, których miłuje. Święta cierpiała i cierpiała bardzo. Jej droga życia nie była bynajmniej usłana różami — ale chciała, by jej ból znany był tylko Bogu, umiała cierpienie swoje ukryć tak, że nawet siostry, żyjące razem z nią, nie domyślały się tej burzy doświadczeń, jaka szalała w jej duszy.



Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, —
Mistrzyni „Małej drogi dziecięctwa duchowego".

W czasie jej ostatniej choroby wywiązała się między nią, a jedną z jej sióstr następująca rozmowa:

„Mówią żeś nigdy wiele nie cierpiała"

Uśmiechnęła się i wskazując na szklaneczkę z jasno-czerwonym płynem, rzekła:

„Widzisz tę szklankę, myślałby kto, że w niej znakomity napój, a tymczasem nie wiem, czy istnieje, co bardziej gorzkiego. Otóż, to — obraz mojego życia: w oczach innych płynie

mi ono jakby po różach, zdaje się im, że napawam się wyśmienitym napojem, a to gorycz! Powiadam: gorycz, chociaż życie moje gorzkie nie było, umiałam bowiem wszelką gorycz uczynić sobie rozkoszą i słodyczą" [1].

Cierpienie było jej nieodłącznym towarzyszem przez całe życie. Ale święta nie skarżyła się. Wiedziała, że, aby iść za Boskim Mistrzem, trzeba tak, jak On z radością wziąć krzyż swój i nieść go wytrwale. To też ochotnie wybiegała na spotkanie każdego cierpienia, przyjmowała go z weselem i miłością, bo zdawała sobie z tego sprawę, że cierpienie, opromienione miłością zbliży ją najbardziej i upodobni do Jezusa.

Żyć miłością, nie znaczy pędzić tutaj życie —
Ani rozpiąć swój namiot na Taboru szczycie,
Ale wspólnie z Jezusem iść drogą Golgoty
I na krzyż Jego patrzeć, jako na skarb złoty!
W niebie wolno mi będzie używać z ochotą,
Bo tam smutek i troski pierzchły bez powrotu,
Ale w Karmelu pragną nieść ból z cierpliwością,
Żyć miłością! [2]

* * *

Aby stać się świętą... trzeba zawsze szukać tego, co najdoskonalsze.

Dla większości ludzi wielka doskonałość, wielka świętość, to owe bohaterskie czyny, bijące swoją wielkością w oczy, podziw wzbudzające swoją niezwykłością. Zapominają, że doskonałość zależy na czem innem, nie chcą zrozumieć, że świętość wielka wypływa z wielkiej miłości, z jaką wykonywamy najmniejsze nasze czynności, że świętość — to owa wspaniałomyślna gotowość na wszystko, czego zażąda Bóg. I jeśli kto chce w życiu św. Teresy szukać czynów wielkich, bijących w oczy — nie znajdzie ich. Nie przebiegała, jak św. Franciszek Ksawery lądów, by dusze zdobywać dla nieba, choć w sercu jej gorzało pragnienie by „przebiegać ziemię całą, głosić chwałę Imienia Bożego i pośród ciemnych pogan zatykać święte znamię krzyża ". Nie wydawała ciała swego na męczeństwo, choć całą duszą wzdychała za nim. „Męczeństwo — pisze — było już marzeniem mojej młodości, a to marzenie rosło wraz ze mną w maleńkiej celi karmelitańskiej" [3]. Nie zakładała, jak jej święta patronka, wielka Teresa z Avila, klasztorów, nie zostawiła tylu, co ona, pism, a mimo to duchem jej żyją dziś miljony.

Wielkość Teresy leży gdzieindziej. Jej „szukanie tego, co najdoskonalsze“ zwróciło się w inną stronę, polegało na owej wierności, aż do ostatnich granic, łasce Bożej, na pełnieniu z dnia na dzień, z godziny na godzinę, tych drobnych aktów, z jakich się składa życie ludzkie. Oto jak święta sama o tem pisze:

„Jakże okażę Ci miłość moją, skoro miłości dowodem są czyny? Oto dziecię rzucać będzie do stóp tronu kwiatki woniejące, i głosem dziecinnym śpiewać hymny miłości! W ten sposób, o Boże, pragnę Ci poświęcić życie moje, nie mogąc inaczej okazać, że Cię kocham: a rzucać kwiatki znaczy, nie opuścić ani jednej sposobności do ofiary, choćby najmniejszej, ani jednego spojrzenia, ani jednego słowa, ani czynu, a wszystko spełniać z miłości ku Tobie. Chcę cierpieć, a nawet weselić się z miłości: rzucać kwiatki, a każdą różę, napotkaną na mej drodze, dla Ciebie z listków oberwę... i śpiewać będę, śpiewać zawsze, choćbym miała kaleczyć ręce o ciernie ostre: a im kolce będą dokuczliwsze, tem głośniej śpiewać i chwalić Cię będę“[4].

Czy to nie wielkie? Czy taka heroiczna miłość Boga nie wymaga od duszy bohaterskiego męstwa i wspaniałomyślności?

* * *

By stać się świętą... trzeba zapomnieć o sobie.

Trzeci ten warunek wpływa z dwóch poprzednich. Żeby cierpieć z miłości, żeby okazać Bogu wierność na każdy dzień, trzeba koniecznie „zaprzeć samego siebie“. By prowadzić życie Boże, trzeba wyniszczyć w sobie wszelkie skłonności, które z tem życiem nie zgodzą się przenigdy, trzeba „zapomnieć o sobie“, złożyć ofiarę całopalną ze swoich pragnień, by je poddać Jezusowi, ze skłonności przyrodzonych, by w miejsce nich zaszczepić inne, wyższe i szlachetniejsze, ze szczęścia, pojętego zbyt po ludzku, by nauczyć się cierpieć dla Chrystusa: wyzuć się ze swej woli, by ją poddać Najświętszej Woli Bożej: — nie liczyć na siebie, ale jak dziecko rzucić się w objęcia Ojca niebieskiego i ufać Jego nieskończonemu miłosierdziu, ufać bezgranicznie, bo „ufność w Bogu tak dobrym nie jest nigdy za wielka“.

* * *

Otwórzmy Ewangelję, wszak nie gdzieindziej tylko w niej Święta nasza znajdowała pokarm dla swej duszy, z niej za

czerpnęła wzniosłe prawdy, któremi kierowała się na drodze do świętości.

„Jezus rzekł uczniom swoim: Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zapsze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię“. (Mat. 16, 24.) Jakie uderzające podobieństwo między tem wezwaniem Boskiego Mistrza, a słowami świętej: „Aby stać się świętą, trzeba dużo cierpieć, szukać zawsze tego, co najdoskonalsze i zapominać o sobie“.

Zostać świętym, to nic innego, jak „iść za Chrystusem A kto chce iść —

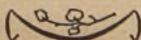
Niech zaprze samego siebie — zapomni o sobie,

Weźmie krzyż swój — niech będzie gotowy dużo cierpieć,

I naśladuje Mię — niech szuka zawsze tego, co najdoskonalsze.

---

[1] Dzieje duszy rozdz. 12. — [2] Z poezji: „Żyć miłością“.
[3] Dzieje duszy rozdz. 11. — [4] Tamże.



Z rozważań o Mszy Świętej.

Ewangelja.

Nazwa „Ewangelja“ z greckiego, oznacza „szczęśliwą wieść“ o pojednaniu ludzi z Bogiem, dokonanem przez Jezusa Chrystusa. Przenośnie zaś ewangelją zwiemy dzieje żywota Chrystusowego na ziemi. Wyjątek z tych dziejów, stanowi drugie czytanie Pisma świętego we Mszy świętej. Wybierano pierwotnie owe wyjątki z księgi, zawierającej całość wszystkich czterech ewangelij, sczasem zaś zebrano je razem w jedną księgę zwaną ewangeljarzem.

Księgę tę otaczano w liturgji wielką czcią i szacunkiem. Spoglądano na nią nietyle jak na zbiór nauk Chrystusowych, ile raczej jak na symbol i obraz samego Jezusa, ozdabiano ją najwyszukańszemi klejnotami, w wielkie święta wystawiano ją na ołtarzu, obnoszono triumfalnie w licznych procesjach, na Soborach umieszczano ją na specjalnym tronie, dla wyrażenia myśli, iż sam Chrystus ma przewodniczyć posiedzeniom Soboru. Pierwsi chrześcijanie i Święci nigdy z nią się nie rozstawali, nosząc ją dniem i nocą na sercu.

Czytanie publiczne ewangelji św. uważano za wielki zaszczyt i przywilej. W niektórych okolicach jedynie kapłan mógł ją publicznie czytać, w wielkie zaś święta sam Biskup lub Patrjarcha, a po zakonach opat. Ze świeckich, jedynie w średniowieczu, drogą nadzwyczajnego przywileju, mogli czytać św. ewangelję, w noc Bożego Narodzenia, cesarze niemieccy. Dziś zaś czytanie publiczne św. ewangelji przysługuje diakonowi.

Niegdyś czytaniu św. ewangelji towarzyszyło wiele wspaniałych ceremonij. Diakon, wezwawszy łaski Bożej do godnego głoszenia św. ewangelji, i otrzymawszy błogosławieństwo celebransa, udawał się procesjonalnie do ambony, skąd ją miał czytać; otaczali go akolici, z których jedni nieśli złociste lichtarze z zapalonemi świecami, na znak, iż Ewangelja święta jest światłością świata, oświecającą umysły i oczyszczającą serca ludzkie, inni postępowali z kadzielnicami, których białe obłoki wonnych dymów, wznoszące i rozchodzące się w przestworzach, miały symbolizować ową woń i zapach, jaki każdy prawdziwy chrześcijanin winien zawsze i wszędzie dokoła siebie roztaczać, przez ciągłe ćwiczenie się w cnotach, których nas uczy święta ewangelja. Podczas czytania, wierni odkładali laski, na których się wspierali, podczas przedłużonych nabożeństw. (Przedtem bowiem nie było zwyczaju siedzieć w kościele). Prostowali się wszyscy na znak szacunku dla słowa Bożego, i gotowości do wiernego wypełnienia tego wszystkiego, co Chrystus od nas żąda w swej świętej Ewangelji. Rycerze wydobywali z pochwy szable na znak gotowości mężnego jej bronienia, aż do ostatniej kropli krwi. Cesarze i królowie zdejmowali z głowy złote diademy, dla wyrażenia owej braterskiej równości wszystkich ludzi wobec Boga, jaką głosi Ewangelja święta.

Ceremonje te w części przechowały się do dziś dnia w uroczystych Mszach świętych; lecz i w cichych Mszach świętych nie brak pewnych czynności, uwydatniających nam godność i wielkość słowa Bożego, w ewangelji zawartego. Kapłan, zanim zacznie czytać św. Ewangelję, wznosi oczy do nieba i wnet kornie się pochylając, wznosi do Boga naglące błaganie: *„Oczyść serce moje i usta moje, wszechmocny Boże, któryś usta Izajasza Proroka oczyścił kamieniem ognistym, tak i mnie przez łaskawe Twe zmiłowanie racz oczyścić, abym świętą Ewangelję Twoją godnie opowiadać zdołał. Przez Chrystusa*

Pana naszego. Amen". Prorok Izajasz zanim był posłan do ludu, dla oznajmienia im strasznej przepowiedni Bożej, widział jednego z Serafinów, dotykającego warg jego żarzącym się węglem, mocą którego prorok oczyszczony był z grzechów i stał się godnym głoszenia słowa Bożego. Kapłan, czytając św. Ewangelję, jest jak ów prorok Izajasz głosicielem słowa Bożego, dlatego przejęty świętą bojaźnią przed wzniosłością swego powołania, błaga również o oczyszczenie swego serca i swych ust. Następnie prosi Boga o błogosławieństwo i pozdrawia wiernych zwykłemi słowy: *„Pan z wami"*, jak to zwykł czynić przed każdym główniejszym aktem, poczem zapowiada tytuł Ewangelji, znacząc przytem znakiem Krzyża świętego księgę, swe czoło, usta i piersi. Znaczy najprzód krzyżem mszał, jakby dla wskazania, iż to jest księga Ukrzyżowanego, znaczy następnie swe czoło, usta i piersi, w czem wszyscy wierni go naśladują, dla oświadczenia przed niebem i ziemią, iż nie wstydzą się prawdy ewangelicznej, lecz gotowi są głosić ją „wszemu stworzeniu" i mieć ją głęboko wyrytą w swem sercu. Na zapowiedź tytułu odpowiadamy: *„Chwała Tobie Panie"*, chwała za to, że raczysz udzielać nam łaski słuchania Twego słowa.

Po skończeniu Ewangelji św. kapłan całuje mszał, na znak głębokiej czci mówiąc: *„Niech przez tę św. Ewangelję będą zgładzone grzechy nasze"*, słuchanie bowiem Ewangelji świętej o tyle może sprawić tę łaskę, o ile wzbudza w nas konieczne do tego uczucia, przygotowując nas w ten sposób do usprawiedliwienia. Wierni znów odpowiadają: *„Chwała Ci, Chryste"*, co jest jakby wiernem echem „Deo gratias" po epistole.

Tak jak epistoła, jest również i Ewangelja dostosowana do każdej uroczystości. Między jedną zaś a drugą istnieje ścisły związek, epistoła bowiem jest jakby przygotowaniem do Ewangelji. Często epistoła jest przepowiednią zdarzenia, które opisane jest w Ewangelji, tak naprzykład w dzień Zwiastowania N. M. Panny, gdy w epistole mieści się zapowiedź znaku Dziewicy-Matki i Emmanuela, Ewangelja opisuje historję Poczęcia się Słowa Bożego w przeczystem łonie N. Marji Panny, Matki Bożej. Kiedyindziej znów epistoła opisuje jako spełnione to, co Ewangelja przepowiada. W uroczystość Bożego Ciała naprzykład, w epistole czytamy o ustanowieniu Przenajśw. Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, w Ewangelji zaś czytamy, jak Chrystus przekonywał rzesze żydowskie, mówiąc: *„Ciało*

moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój". Inne epistoły wspominają cuda Starego Testamentu, jako przygotowanie do podobnego cudu w Nowym Testamencie, w ewangelji opisanym, lub głoszą pewną prawdę zawiłą, która w Ewangelji z pełną jasnością jest przedstawiona. Najczęściej zaś epistoły podają naukę i moralne wskazówki mieszczące się w Ewangelji świętej. Dla głębszego więc zrozumienia św. Ewangelji winniśmy się uciekać do epistoły i naodwrót.

Wczytujmy się zawsze tak w jedną, jak i drugą, byśmy jaknajgodniej mogli się przysposobić do św. Ofiary. Pewien świątobliwy kapłan zwierzał się swym przyjaciołom, iż zwykł był codziennie słuchać dwóch bardzo wzniosłych kazań... W epistole bowiem Mszy świętej wsłuchiwał się w podniosłe słowa Proroków i Apostołów, w Ewangelji zaś słyszał słodką melodję słów samego Jezusa Chrystusa. Słuchajmy lub czytajmy i my te dwa wyjątki z Pisma świętego z podobnemi uczuciami, a niezawodnie odniesiemy pożądane owoce oświecenia w prawdach wiary i poprawy w naszych obyczajach.



Misje OO. Karmelitów bosych.

(Ciąg dalszy).

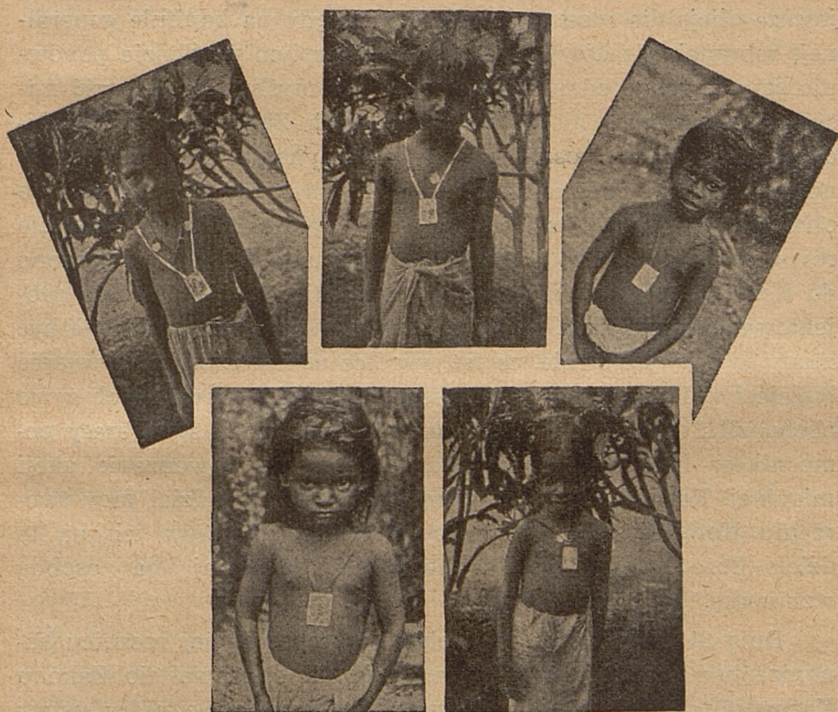
Było to rozstrzygnięcie decydujące. Konwentualni z Rzymu i Genui, oświadczyli się za misjami. O. Piotr od Matki Bożej pośpieszył donieść o stanie rzeczy Papieżowi, przedstawiając pragnienia Karmelitów bosych fundowania domu w Palestynie, rodzinnym kraju ich Zakonu. Klemens VIII., którego marzeniem było pozyskać króla perskiego dla przymierza przeciw Turkom, uważał, że Bosacy, których cenił i miłował w sposób szczególny, byliby znakomitymi ambasadorami przy szachu Abbas'ie; to też odradził im fundowania w Palestynie, tłumacząc, że już Franciszkanie objęli tam placówkę, natomiast wyraził ży-

czenie, by osiedli w Persji. Przyznać trzeba, że Ojcowie nie zamierzali posunąć się tak daleko na pierwszy ogień, lecz słowo Papieża przyjęto jako objaw woli Bożej i bezzwłocznie przystąpiono do wyboru „rzeczników-misjonarzy“. Wybór padł na O. Pawła od Jezusa i Marji ze znakomitego rodu Rivarola, znanego nam już jako przełożonego w Neapolu oraz na tak sympatycznego O. Jana od św. Elizeusza, który nareszcie miał się doczekać realizacji swych pragnień. Przez cały post ubiegły, gorliwy ten zakonnik pościł codzienie o chlebie i wodzie, by otrzymać u Pana urzeczywistnienie projektu, wówczas tak żywo omawianego. Na audjencji u Ojca św., Papież z dobrocią, iście ojcowską, dodał do ich imion zakonnych, imiona Apostołów Persji: św. Szymona i św. Tadeusza, zatem naszych Misjonarzy odtąd już nazwać będziemy: O. Pawłem-Szymonem i O. Janem-Tadeuszem. Przełożeni dołączyli im jako towarzyszów O. Wincentego od św. Franciszka, rodem z Walencji i brata konwersa Jana od Wniebowzięcia, oraz dawnego kapitana milicji hiszpańskiej w Neapolu, nazwiskiem Riodolid, penitenta O. Jana od św. Elizeusza. Co się tyczy barona Cacurri, o którym była wyżej mowa, wytłumaczono mu, że nie może opuścić swego stanowiska; majątek przez niego ofiarowany, użyto poczęści na rzecz seminarjum misyjnego, poczęści zaś na korzyść Kongregacji Rozkrzewienia Wiary św.

Misjonarze nasi opuścili Rzym dnia 7. sierpnia 1604 r., zmierzając do Persji przez Polskę, Moskwę, wybrzeża Morza Kaspijskiego. Po drodze odmawiali wspólnie pacierze kapłańskie, odprawiali codziennie 3 godz. rozmyślania, nie zwalniając się z żadnych ostrości, wymaganych w najregularniejszym klasztorze. „Rzekłby kto, wyraża się trafnie jeden z historyków, że modlitwa i pokuta wspólnie ubiegały się za zdobyczą dusz“. (Niezmordowany O. Bertold-Ignacy, piastując w Rzymie urząd Definitora Generalnego, napisał na podstawie roczników i starych dokumentów historję powstania Misji w Persji). Po niezliczonych cierpieniach i uciążliwościach podróży, znosząc głód i pragnienie, żar słońca, śniegi i mrozy, prześladowania i szykany ze strony heretyków, straciwszy dwóch towarzyszów, br. Jana od Wniebowzięcia i zacnego Riodolid'a, zmarłych po drodze, dotarli wreszcie nasi Misjonarze do Ispahan, ówczesnej stolicy Persji, dnia 2. grudnia 1607 roku.

Szach Abbas Wielki przyjął Ojców z należnemi względami, jako ambasadorów Klemensa VIII. i bardzo był rad z ofiarowa-

nych mu przez nich darów. Podarował im dom, w którym gorliwi zakonnicy rozpoczęli natychmiast życie regularne, z całą zresztą ścisłością przestrzegane podczas podróży. Pragnęli zaprowadzić życie kontemplacji w tych krajach niewiernych, nauczając więcej przykładem niż słowem. Z radością, którą dziś jeszcze, po upływie 300 lat dzielimy, opisuje kronikarz Karmelu francuskiego początki tej fundacji w państwie perskiem: „Ojcowie



Dorota, Krzysztof, Barbara, Katarzyna, Teresa, — wykupione przez jedną Zelatorkę Misyj Karm. z Górnego Śląska.

nasi, przybywszy do Persji założyli w Ispahanie, jej stolicy, hospicjum, które stało się niebawem prawdziwym, regularnym klasztorem. Wypełniają tam wszystkie akty wspólne, przyjęte w naszych konwentach, dzwonią, śpiewają Mszę św. uroczystą i oficjum Pańskie według ceremonjału Zakonu. (O. Ludwik od św. Teresy, „Annales des Carmes déch. de France“, t. II., r. XIII.). Pomału zaczęło się pozyskiwanie dusz. Pierwszem z wielu nawróceń było nawrócenie ambasadora Anglji, Sir Roberta Sirley oraz

jego żony, księżniczki czerkieskiej, zwanej Sampsonją, która przy chrzcie św. otrzymała imię Teresy.

Z tego klasztoru Ispahańskiego powstać miały w przyszłości placówki misyjne Zakonu naszego w Mezopotamji, Syrji i Indjach. Lecz nim przystąpimy do opisu tych fundacyj, powróćmy do Rzymu, gdzie się odgrywają wypadki bliżej nas obchodzące.

Zakonnicy rzymscy i genueńscy, jak już powiedzieliśmy, oświadczyli się za misjami. Jednakowoż kwestja ta nie została jeszcze oficjalnie rozstrzygnięta. To też, gdy na kapitule generalnej, zebranej 1. maja 1605 r., 9 Ojców, w tym względzie ponownie zapytanych o zdanie głosowało jednomyślnie na korzyść misyj, stała się rzecz niebywała, w dziejach Zakonu. Wszyscy Ojcowie Kapitularni, począwszy od O. Ferdynanda a Sancta Maria, nowoobranego Generała, zrzekli się swych urzędów, samorzutnie ofiarując się na wyjazd do krajów misyjnych. Na tej Kapitule również postanowiono otworzyć seminarjum misyjne, i dołączono do Konstytucyj prawidła, mające zapewnić rozwój należyty projektowanego instytutu. Podobne domy misyjne zaprowadzone być miały w całej Reformie, co też wkrótce uskuteczniono na wyspie Malcie i w Lowanjum. Tymczasem los krajów niewiernych żywo obchodził Stolicę św. Papież upatrywał w synach św. Teresy pomocników bardzo cennych, dla zapewnienia powodzenia akcji misyjnej. Karmelici bosi bowiem brali wybitny udział przy tworzeniu Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, a wpływ ich na to dzieło Boże był tak wielki, że zasługuje tutaj na osobną wzmiankę.

Dnia 31. marca 1922 r., z okazji trzechsetletniej rocznicy kanonizacji św. Teresy od Jezusa, Pius XI. skierował do Zakonu Karmelitów bosych list, z którego podajemy następujący ustęp: „Nie chcemy pominąć milczeniem wpływu, wywartego przez Karmelitów bosych w Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, do której powstania niemało się przyczynili swemi radami, swą ofiarną pracą przy Stolicy Apostolskiej, jak o tem świadczą akta Klemensa VIII., Pawła V. i Grzegorza XV.".

Czy to tylko aluzja do jakiejś „pobożnej tradycji", na którą Papież Misyj, znakomity historyk, tutaj się powołuje? Do jakichże to wydarzeń odnoszą się w gruncie rzeczy te słowa Namiestnika Chrystusowego?

Znamy już O. Gracjana, jego gorliwość przedsiębiorczą dla zbawienia dusz, znamy opozycje, z któremi przeciw niemu wy-

stąpili stronnicy O. Mikołaja Dorji. Ci ostatni uważali go za człowieka szkodliwego, i doszli do wniosku, że jedynym środkiem zaradczym przeciwko jego szkodliwemu wpływowi byłoby... wydalenie go z Zakonu. Roku 1592 O. Gracjan, odziany czarną sutanną księży świeckich, opuszczał klasztor madrycki. Czekała go teraz przez lat 15 tułaczka po świecie, podczas której, mimo usilnych starań nie danem mu było powrócić do swoich braci. (O. Grzegorz od św. Józefa, „Le Père Gratien et ses juges", Rzym 1904). Schwytany przez korsarzy w czasie jednej ze swych podróży do Rzymu, zapoznał się z sławnemi galerami Tunisu. Tu napiętnowany pod stopami rozpalonem żelazem znakiem Krzyża św., w oczekiwaniu śmierci męczeńskiej, udziela pomocy duchownej swoim towarzyszom niedoli. Po 18 miesiącach niewypowiedzianych cierpień, wykupiony, powraca do Rzymu, gdzie go przyjmują do swego grona Karmelici dawnej obserwancji. Niewola zbliżyła O. Gracjana do moralnej nędzy tych, którzy nie poznali jeszcze światła Ewangelji. Zapłonął pragnieniem, aby Stolica Apostolska zorganizowała sposób niesienia pomocy biednym niewiernym. Sam opowiada w księdze swych „Pielgrzymek": „Za powrotem moim z niewoli przedłożyłem Klemensowi VIII. kilka memorjałów, z których nawet jeden wydrukowany był pod tytułem „Odkupienie więźniów", prosząc go, aby się zlitował nad losem tylu dusz. Memorjały moje i troska nieustanna z jaką mówiłem o tej sprawie z Kardynałami rzymskimi, przyczyniły się do założenia Kongregacji nazwanej de Propaganda Fide, pod przewodnictwem Kardynała de Santa Severina. („Peregrinacion", str. 252).

Kardynał ten de Santa Severina, Antoni Santori, opisał w pamiętnikach swe audjencje u Ojca św., stąd mamy możność sprawdzić autentyczność twierdzeń O. Gracjana. (Audientiae Card. S. Severinae cum SSmo. annor. 1598—1602, 2 tom. Archiw. Watykańskie. Ustępy tego dziennika odnoszą się do powstania Kongr. Propagandy wydane zostały przez Mgra A. Castelucci w „Konferencjach Laterańskich"). Odnośnie do audjencji z 6. maja 1599 r. czytamy: „Memorjał Jego Świątobliwości, mający na celu krzewienie religji katolickiej na Wschodzie, o założeniu Kongregacji Kardynałów". W tym to właśnie czasie O. Gracjan zawezwany był przez Papieża, jak sam powiada, spowodu swych memorjałów, z rozkazem, by wziął udział w Kongregacji i przedłożył swoje poglądy, zawarte w tych pismach". (Peregrinacion, str.

252). 16. sierpnia 1599 r. widzimy zbierającą się Kongregację celem przystąpienia do pracy nad rozkrzewieniem Wiary katolickiej. Na audjencji 6. stycznia 1600 r. Kardynał de Santa Severina nadaje jej ostatecznie nazwę Kongregacji „de Propaganda Fide". Tenże sam Kardynał oznajmia nam jeszcze w swoim dzienniku, że na audjencji 13. kwietnia b. r. pomieniona Kongregacja postanowiła wysłać do Afryki O. Ambrożego de Soncino, Kapucyna, oraz O. Gracjana, aby zanieśli tym krajom łaskę jubileuszu. O. Gracjan istotnie wspomina o wyprawie swej do Maroko, gdzie danem mu było przys'użyć się biednym jeńcom i renegatom. Nie miał już więcej ujrzeć Rzymu, gdyż wracając z Afryki, udał się do Flandrji, gdzie żył jeszcze lat 9. Dnia 21. września 1614 r. zakończył życie w Brukseli, w klasztorze Karmelitów dawnej obserwancji. *(c. d. n.).*



Pokarmelicka świątynia w Warszawie.

W najruchliwszej dzisiaj części stolicy Polski, t. j. przy Krakowskiem Przedmieściu znajduje się Kościół Karmelitów Bosych. Dzięki swemu centralnemu położeniu w środku miasta, dzięki bardzo miłemu wnętrzu i pewnej tradycyjnej nabożności Warszawian, którzy ten kościół umiłowali, — jest dzień cały licznie odwiedzany. Barokowa fasąda dzieli się przez wydatny gzyms na dwie części, dolną i górną. Część dolna znowu dzieli się w kierunku pionowym na trzy części, w której środkowa, wysunięta nieco ku przodowi, silnie zaakcentowana jest dwoma parami kolumn, po obu stronach wejścia umieszczonemi. Podobny układ posiada część górna fasady — z tą różnicą że w miejscu wejścia w dolnej części się znajdującego umieszczono duże okno, a między pary filarów wstawiono po jednej figurze kamiennej i wreszcie po bokach poumieszczano dzwonnice w kształcie wazonów. Szczyt świątyni zdobi piękny gzyms, zakończony kulą wyobrażającą świat z umieszczonym na niej kielichem z hostją.

Wnętrze świątyni sklepione, trzynawowe, z nawą poprzeczną i chórem. Nawy boczne składają się właściwie z kaplic połączonych ze sobą przejściami. Ołtarzy jest wiele, prawie wszystkie pochodzą z czasów karmelickich. Ołtarz główny posiada obraz św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus na ręce, przed

którym klęczy anioł. Nad Świętym unosi się anioł drugi z wieńcem nad głową Świętego. Obraz ten jest kopją cudownego obrazu św. Józefa, który się cieszył wielką czcią wiernych w Krakowie, gdzie znajdował się w bocznym ołtarzu, bosackiego kościoła ŚŚ. Józefa i Michała. Widocznie obraz czci wielkiej w Polsce zażywał, kiedy go umieszczono w wielkim ołtarzu opisywanego kościoła.



O. Jerzy od św. Wojciecha,
świątobliwy przeor klasztoru warszawskiego.

Ołtarze, których część główną zajmuje przeważnie obraz, posiadają jednak rzeźbę częściowo figuralną, jak aniołowie czy święci karmeliccy, oraz dekoracyjną, jak muszle, festony i tarcze na murze, które zależnie od treści ołtarza, posiadają liczne, a do treści dobrane napisy. Oprócz ołtarza św. Teresy z Avila, M. Boskiej Szkaplerznej, św. Jana od Krzyża, zwraca uwagę ołtarz z grupą figuralną przedstawiając w kilku figurach scenę zaślubin M. Boskiej.

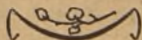
Nabożność stolicy w kościele bosackim skupia się w dwu punktach świątyni. Pierwszym jest boczny ołtarz po prawej stronie od wejścia, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Malowidło to niewielkich rozmiarów, przedstawia N. Marję Pannę bardzo piękną, jak zresztą prawie wszystkie cudowne obrazy w Polsce. Stale tam światło płonie i ktoś się modli. Obraz ten pochodzi z karmelickich jeszcze czasów. Drugiem miejscem nabożności szczególnej, to kaplica Męki Pana Jezusa, znajduje się na równi z prezbiterjum, w przedłużeniu nawy lewej. Oprócz ołtarza znajduje się w środku kaplicy umieszczona naturalnej wielkości postać Chrystusa leżącego w grobie, kuta w białym marmurze. Klasyczna piękność tej rzeźby — głęboki spokój w twarzy, poważne odczucie religijne artysty tam wyrażone, stanowi o niepospolitości tego dzieła. Z dwu względów dzieło to zasługuje na szczególną uwagę. Pierwsze przez swoją wysoką wartość artystyczną i głębię religijną — stawia to wyobrażenie Chrystusa do rzędu najlepszych rzeźb polskich, połowy zeszłego wieku. Autorem jej jest Oskar Sosnowski, który stale przebywał w Rzymie. On to wiele pięknych prac rzeźbiarskich dał Polsce.

Ale i druga sprawa ważna jest tu nie do przemilczenia. Z rzeźbą tą i jej umieszczeniem wiąże się fakt urządzenia Bożego Grobu na dni ostatnie wielkiego tygodnia. Ponieważ wtedy religijność wzmaga się w naszem społeczeństwie nie tyle na głębi, ile na powszechności, boć prawie że wszyscy wówczas zdążają świątynię odwiedzić, wpływ jej wyglądu estetycznego jest przez to bardzo szeroki. Boć nie naruszając dobrej i szczerej intencji chwały Bożej niemal że wszystkie groby boże mają wygląd kulisowo-teatralny. Nastrój efektownie łatwy — lecz płytki i bez głębi. A wogóle przeżycia religijne ani efektowne, ani błyskotliwe, być nie powinny. Szczególnie zaś Święto śmierci Chrystusa i Jego Grobu ma być treścią najgłębsze. Jako najpiękniejszy przykład takiego, głęboko przemyślanego religijnie i artystycznie Grobu Bożego, należy postawić, ten właśnie urządzany w karmelitańskiej świątyni w Warszawie. Stały grób Boży w marmurze, na dni żałoby Kościoła ustrojony mnóstwem kwiecia i światła. Tu człowiek prawdziwie i głęboko się modli, a nie przygląda się nadzwyczajności. Ale zresztą ten poważny nastrój ma kaplica owa rok cały.

W całym kościele i zakrystji jest wiele pamiątek po dawnych właścicielach: Karmelitach Bosych. Lecz wielu z nich nabożni już nie rozumieją, wedle ich istotnej treści. Nad wejściem z kościoła do zakrystji wisi dość dużych rozmiarów obraz, którego znaczenia dużo ludzi nie może sobie wytłumaczyć. Jest tam przedstawiony prorok Eljasz w pustelni; na niebie w aureoli ukazuje się Matka Boska. Obraz taki często znaleźć można w kościołach czy klasztorach karmelickich. Nie znając treści tej sceny, ludzie widzą w proroku Boga Ojca.

Klasztor będący dziś seminarjum metropolitalnem warszawskiem, tak jak i kościół, którym zarządza rektor seminarjum, czeka na swych właścicieli, tem więcej, że alumni kościoła do swych celów prawie że nie używają, mając po temu kaplicę. Przez przybycie zakonników kościół i tak licznie odwiedzany ożywiłby się zapewne jeszcze bardziej.

Jerzy Langman.



ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Kongres pisarzy katolickich. W Brukseli odbył się pierwszy Kongres katolickich pisarzy Belgji, zorganizowany przez ruchliwe Stowarzyszenie francusko-flamandzkie „Scriptores Catholici“. W szeregu referatów przedstawiono najbliższe zadania i zamierzania katolickich pisarzy Belgji, głównie w kierunku osiągnięcia postawionych sobie ideałów: katolicyzmu, który winien życiem kierować i nad życiem panować, oraz piękna w sztuce. „Jak św. Krzysztof przenosił Jezusa na drugi brzeg jeziora — mówił obrazowo F. Timmermans, przewodniczący Kongresu — podobnie pisarze katoliccy świata winni światło swych ideałów nieść ludzkości: nie mogą przytem obawiać się granic i muszą na swój sposób stać się misjonarzami“.

Prezydent Roosevelt o wolności religijnej. W czasie swej podróży do San Diego, przebywając w miejscowości, odległej zaledwie kilka kilometrów od granicy meksykańskiej, prezydent Roosevelt wypowiedział się w obronie wolności religijnej, podkreślając, że dla obywateli Stanów Zjednoczonych sprawa zniesienia wolności religijnej nie może być obojętną, nawet wówczas, gdy dotyczy obcego kraju. Prezydent zaznaczył: „My w Stanach Zjednoczonych uważamy za obowiązek o podstawowem znaczeniu, by każdy korzystał z prawa do wolnego wyznawania religji, zgodnie z nakazem jego sumienia. Nasz sztandar jest symbolem zasad wolności sumienia, swobody religji i równości wobec prawa: te pojęcia zakorzenione zostały w najgłębszych pokładach naszego charakteru narodowego“ (KAP.).

Pomnik Papieża Piusa X. W połowie września w Riese, w miejscu urodzenia wielkiego Papieża Piusa X., dokonano odsłonięcia jego pomnika. Pomnik fundowany został przez czcicieli „eucharystycznego Papieża“ z całej Italji. Równocześnie dokonano otwarcia muzeum pamiątek, po Piusie X., które umieszczono w jego rodzinnym domu.

Skutki wojny. Wojna włosko-abisyńska pociągnie za sobą fatalne skutki na polu misyj katolickich. Z Abisynji donoszą o pierwszych wrogich wystąpieniach władz przeciw katolickim misjom. Z miejscowości Sajo, w prefekturze apostolskiej Kaffa wydalono trzech ojców, dwóch braci-laików,

oraz pięć sióstr narodowości włoskiej, polecając im opuszczenie stanowisk w ciągu pół godziny i nie pozwalając na żadne zarządzenia, mające na celu opiekę nad stacją misyjną. Misjonarzy odstawiono do Gambeila i załadowano na statek, który Nilem Niebieskim ma dowieźć misjonarzy do Chartumu.

Jubileusz zasłużonego kapłana węgierskiego. Znany w całym katolickim świecie pisarz i wybitny kaznodzieja dr. Tihamer Tóth obchodził 25-lecie święceń kapłańskich. W związku z obchodem Towarzystwo św. Stefana przystępuje do jubileuszowego wydania wszystkich jego dzieł w dwudziestu tomach. Większość tych dzieł tłumaczona jest na 15 języków, a wśród nich także na polski. Oprócz kazań wygłaszanych w każdą niedzielę w uniwersyteckim kościele w Budapeszcie, na które przybywają zawsze tłumy z najwyższych sfer węgierskich, Ks. Tóth wygłasza jeszcze od roku 1926 kazania radjowe.

W trosce o dziecko. Pod hasłem „Chrystus i dziecko“ odbył się w Budapeszcie krajowy zjazd katolicki. Około 200 tysięcy młodzieży wzięło udział w uroczystościach. W parku pod gołem niebem pontyfikalną Mszę św. odprawił Ks. Prymas Węgier, kard. Seredi, w obecności 16 biskupów węgierskich, kardynała Innitzera z Wiednia i wyższych dostojników państwa.

Ks. Prymas o święcie młodzieży. Na doroczne święto Patrona katolickiej młodzieży polskiej, św. Stanisława Kostki J. EM. Ks. Kardynał Prymas wydał gorące orędzie do tejże młodzieży. Oto kilka urywków: „Patronalne święto katolickiej młodzieży męskiej zostało ostatecznie ustalone nowym statutem. Jej ruchliwym zastępom będzie i nadal jako opiekun niebieski przewodniczył św. Stanisław Kostka, niosąc przed nimi Jezusa i wskazując drogi uświęcenia... Od modlitwy nie poniosą młodzianie swych sztandarów w pustkę życiową... pójdą w życie, w tłok i rozgwar. Będą się dokształcać, douczać i doskonalić, bo są świadomi swego wieku i zależy im na tem, by „ich młodości nikt nie lekceważył“ (I. Tim.). Potem pragną przystąpić do zadań świętych i śmiałych, bo chcą w swym zakresie tworzyć i budować Polskę, Polskę uczciwą i szlachetną, duchem mocarną, potężną patrjotyzmem swych dzieci, katolicką. Chcą budować pomosty między nowoczesnym człowiekiem a duchem Bożym. Chcą sprzymierzyć naród z Chrystusem... W czynnej miłości Chrystusa i Jego królestwa, w czynnej miłości Państwa i jego wielkości, w czynnej miłości Narodu i jego ducha upatrują oni swą zaszczytną, życiową służbę“.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

„Niechaj Tobie Panie służą na każdy dzień“.
(Św. Teresa od Jezusa: „Wołania duszy“).

Zło, jak pożar ogarnia świat —
Zło, jak woda przenika wszelkie szczeliny —
Zło, jak zaraza szerzy zgniliznę —

Wielki, potężny wynalazek, jakim jest druk w znikomej tylko cząstce służy dobru.

Zapomniano, że pierwsze książki na świecie, Bożej służyły sprawie, Jego opowiadając. Jak echo głosu Apostołów szły ewangelizować wszystkie narody. Czcionki ołowiane służyły Bogu na każdy dzień. Wydano Biblje, Psałterze, Kancjonały, Modlitewniki. Potem dopiero dzieła naukowe. Kosztowne były bardzo, bo z trudem, długo i za cenę wielkich pieniędzy odlewano, składano, odbijano litery.

Dziś udoskonalona maszyna wyrzuca dziennie więcej, niżby w XV. wieku pracownia Gutenberga przez czas życia ludzkiego wydać mogła.

Wszechmocny Stwórca dozwolił umysłowi człowieczemu coraz szersze wytwarzać możliwości, jakoby dla ułatwienia, by życie nasze doczesne, wzbogacone wiedzą, tem wspanialej śpiewało na wieki „Miłosierdzie Pańskie“, aby hymn chwały i uwielbienia był coraz pełniejszy, aby w jeden spłynął akord z chórami niebios.

Promieniem światła, gwiazdą była mała literka z ołowiu, lecz stała się też iskrą złego.

Ot jakby się na świecie na płaszczyźnie rzeczy martwych powtórzyła historja anioła światłości, który za to właśnie, że służyć nie chciał Bogu, strącony został na wieczne zatracenie.

Zła prasa utrudnia dobro, stawia przeszkody w rozbudowie Królestwa Bożego na ziemi. Jest aktem buntu woli, która jawnie nie chce służyć Stwórcy Swojemu. Jest często aktem sojuszu z duchami ciemności, aby zgniliznę szerzyć.

— — — — — — — — — — — — —

Kościół św. w trosce macierzyńskiej o dusze stara się o szerzenie dobrej prasy, aby młodzież nasza znajdowała lekarstwo przeciw potwornej ohydzie dziennikarskiej.

Zakony w myśl Ojca św. wydają pisma możliwie tanie. Ludzie dobrej woli zrzeszają się w grupy, aby gorliwością zapalone o chwałę Bożą, propagować te miesięczniki, tygodniki, aby za coraz niższą opłatą dawać pisma ilustrowane, obfite w treść aktualną, zajmującą.

A jednak... choć zelatorzy i zelatorki nie żałują ni czasu, ni trudu, za co im na tem miejscu gorącą wyrażamy podziękę — czytelnictwo upada. Upada liczba czytelników „Głosu Karmelu", choć prenumerata zniżona, a nic nie ujęto pod względem zewnętrznej formy; choć często dochodzą nas wyrazy uznania dla wartości artykułów.

Nie można szukać przyczyny w kryzysie ekonomicznym, bo jednak nie zmniejsza się poczytność pism o bardzo wątpliwej wartości. Stać społeczeństwo nasze na kupowanie gazet, których treścią wyłączną są plugawe zbrodnie wraz z całym aparatem procesów. Nie stać na lekturę, co daje czysty materjał myślom; co dźwiga ponad trzęsawisko, co czasem nawet wspomaga, by skrzydła do lotu otworzyć.

Zapewne upadek liczby czytelników „Głosu Karmelu" ma jeszcze inną przyczynę, może mniej jaskrawo tragiczną, ale równie smutną. — Zobojętnienie duchowe. Jakaś tępota żałosna, która bez słowa przechodzi nad morderstwem dziecka przez drugie zepsute dziecko — i bez entuzjazmu słucha o cudach miłosierdzia, o nawróconych... Czasem wydaje się, że w tem może najważniejsza przyczyna, w obojętności.

Czytać trzeba! To już prawie taka sama potrzeba w XX. wieku, jak pić, jeść. Ale co czytać? Mniejsza z tem. To, co pod ręką. Czytają tak bez wyboru starzy i młodzi i dzieci nawet, bez względu na klasę społeczną. Tę samą ociekającą brudem gazetę trzyma wysportowana dama, w cieniu drzew spoczywająca, co i chustką odziana dziewczyna. Uczeń miejski z równym impetem rzuca się na drukowane szpalty, co chłopak od szewca, który w sieni na schodach znalazł kawałek choć ilustracji, z niedokończonym tekstem.

Tem żywiej, tem natarczywiej wzywamy was zelatorzy i zelatorki do pracy propagandowej. Zachęcajcie, użyjcie namowy, tłumaczeń, ot jak się to mówi, prośby i groźby

Proście na miłość dusz — groźcie zgorszeniem — pamiętajcie, że jedna prenumerata więcej, to nieobliczalna może chwała. Pamiętajcie, że to „Głos Karmelu", Matki Szkaplerznej, cuda działającej, która może tylko tej chwili czeka, aby podała znak zbawienia, aby zawarła przymierze pokoju, aby przyniosła ratunek w niebezpieczeństwie...

Może niebezpieczeństwo wielkie, a ratunek ostatni...

— — — — — — — — — — — — —

Do niniejszego numeru załączamy czeki. Upraszamy P. T. Czytelników o wpłatę prenumeraty na rok 1936. Ufamy, że ani jednego z dotychczasowych naszych przyjaciół nie utracimy, owszem spodziewamy się, że ich szeregi się zwiększą. Prenumerata jak dotychczas, wynosi 3 zł. Kto jednak może, niech wpłaci 4 lub 5 złotych, a przysłuży się dobrej sprawie. Tych Czytelników, którzy zwlekają z prenumeratą za lata ubiegłe, upraszamy o łaskawe wyrównanie.

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Sercem przepełnionem wdzięcznością dziękuję Tej, która nie napróżno powiedziała: „I spuszczać będę na ziemię „desz róż“. Bo oto, gdy ciężka, śmiertelna choroba złożyła na łoże boleści dwie najdroższe moje istoty, matkę i siostrę, gdy lekarz uznał stan obojga za beznadziejny, gdy wszelkie zabiegi ziemskie okazały się daremne, wtedy, po odprawieniu z bezgraniczną ufnością nowenny do „Małej Świętej“, niebezpieczna choroba poczęła ustępować. Już w trzecim dniu nowenny w chorobie matki nastąpiło polepszenie a po trzech tygodniach mogła już o własnych siłach powstać z łóżka. Siostra natomiast w 7 dniu nowenny odzyskała mowę, której częściowo była pozbawiona wskutek tyfusu. Po kilku tygodniach choroba ustąpiła tak, że mogła chodzić o własnych siłach. Składając publiczne podziękowanie za tak wielką łaskę, pragnę zachęcić wszystkich strapionych, chorych i cierpiących do wzywania z bezgraniczną ufnością „Małej Świętej“, a z pewnością doznają Jej potężnego wstawiennictwa u Boga. Jak najserdeczniejsze podziękowanie składam również Najśw. Sercu Jezusowemu i Najśw. Marji Pannie Niepokalanie Poczętej.

Golkowice. *Franciszka Wojtkówna.*

Sercem przepełnionem wdzięcznością, składam podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie z Góry Karmelu, św. Teresie od Dziec. Jezus i W. O. Rafałowi za wysłuchane prośby i doznane łaski.

Wilkowice. *Nieg. czciciel Boskiego Serca.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie Boskiemu Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie Nieustającej Pomocy i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za wszystkie otrzymane łaski i dobrodziejstwa, prosząc z ufnością o dalszą opiekę.

Stanisław Klimczyk.

Z głębi serca, składam szczere podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus i Najśw. Marji Pannie za pomoc w pewnej potrzebie, prosząc Ich nadal o opiekę.

Starachowice. *Fr. Wawro.*

Składamy najgorętsze podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus i W. O. Rafałowi za powrót do zdrowia umysłowo chorej osoby.

Chropaczów. *Rodzina Bullów.*

Wielebnej Matce Marji Xawerze całem sercem dziękuję za doznaną łaskę i polecam nadal całą swoją rodzinę Jej opiece.

Zofja Piotrowska.

Za wyratowanie mnie z bardzo ciężkiego położenia, składam najgorętsze podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus, św. Antoniemu i W. M. Marji Xawerze, z prośbą o dalszą opiekę.

Poznań. *J. R.*

Janina Malinowska z Krakowa, dziękuje najgoręcej Matce Najśw. i wstawiennictwu św. Teresy, za złożenie magisterjum.

Wywiązując się z obietnicy danej św. Tereni, składam Jej publiczne podziękowanie za otrzymane łaski, a w szczególności za poprawę stanu mego chorego serca. Polecam się nadal opiece Mateńki Nieustającej Pomocy i św. Tereni.

Kraków. *Janina Waydowska.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Kazimiera Lisicka, Pobiednik: za uchronienie od nieszczęścia. — *N. N.:* za otrzymanie pracy dla siebie i dla mojej siostry, także za odebrane łaski i dobrodziejstwa. Dziękuję również Duszom w czyśćcu cierpiącym. — *Solarska Rozalja:* za otrzymane łaski. — *Zielińska Walerja:* za otrzymanie służby i inne łaski. — *R. T.:* za odebrane łaski i dobrodziejstwa. Dziękuję również Najśw. Sercu Jez., św. Józefowi, św. Antoniemu i W. O. Rafałowi. — *Szolcowa Anna, Pszów:* za odebrane łaski, z prośbą o dalszą opiekę. Dziękuję również W. O. Rafałowi.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Hiszpanja: *O. Albert od św. Rodziny*, † 26. IX. 1935, lat 54, prof. 29. — Włochy: *Br. Romuald od Jezusa, kleryk*, † 3. X. 1935, lat 23, prof. 8. — Hiszpanja: *O. Saturnin od N. M. P. z Góry Karmelu*, † 7. X. 1935, lat 72, prof. 55. — Kartagina: *O. Karol od Niepokalanego Poczęcia N. M. P.*, † 11. X. 1935, lat 53, prof. 35. — Hiszpanja: *O. Hemiterjusz od św. Józefa*. † 22. X. 1935, lat 74, prof. 54. — Irlandja: *O. Cyryl od Matki Bożej, prowincjał*, † 30. X. 1935, lat 66, prof. 48.

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu":

Julja Jaroń. — *Bronisława Piórkówna*, Kraków. — *Franciszek i Katarzyna z Rybków (Błażowa).*

R. i P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: M. K., Orzegów: na wykup dziecka 50; Karmel-Czerna 10; p. Stefanja Wojciechowska, Katowice 5; NN., Kraków 5; p. Janina Szkodzińska, Przemyśl 10; NN., Lipiny Śl. 5; Łucja Kosiedowska 10; E. Łożyńska, Mościce 5; Fr. Filipczyk, Chorzów 3; p. Marja Pudłowska, Poświętne 100; NN., Orzegów 5; G. R. na wykup dzieci 150; Marja Świerczak, Kraków 2; składki w czasie Mszy św. — Kraków 80; Skarbonki: Kraków 4,75; Czerna 28 02; Wadowice 98; „Chóry Marj.", Kraków 133; III. Zak. Karm., Lublin 72,60; Górny Śląsk 35; Szopienice 32; Biskupice 25; Łagiewniki 20; Czerna 15; Wilno 15; Paczółtowice 12; Przewos 12; III. Zak. Karm., Poznań 10,50; Sanok 10 50; Chorzów 10; Glemieniec 3.50; Miadzioł 3.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelatorom i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — O. Zelator Misyj Karmelitańskich w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w P. K. O. Kraków, Nr. 407.303:

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki i Członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. dniu św. Szczepana, dnia 26. grudnia. Zaś za wszystkich Zelatorów i Zelatorki „Chórów Marj." odprawi się osobna Msza św. w uroczystość Bożego Narodzenia, dnia 25 grudnia.

Na beatyfikację Sługi Bożego, O. Rafała Kalinowskiego złożyli ofiary:

Zł.: Przew. O. Pius Przeździecki, Generał OO. Paulinów, Częstochowa 50; NN., Lwów 10; NN. 5; NN., Krzeszowice jako wotum 10; NN. 2; Ludwika Śl., Kraków 2; Paweł Pietruszka 2; Z. Adams, Ameryka 3 dol.; NN., Łagiewniki Śl. 3.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu": Stefanja Wojciechowska, Katowice 5 zł; M. Wiedeńska, Siedlce 3 zł; Eugenja Mentlówna, Zakopane 5 zł.

Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus: Karpowiczowa Zofja, Warszawa 2 zł; Walerja Zielińska 3 zł; Solarska Rozalja 2 zł; Woronowiczówna Franciszka 5 zł.

Na Karmel w Łodzi: M. Wiedeńska, Siedlce 5 zł; Kraków 50 zł; Przew. Ks Prałat Huziński, Lutowiska 10 zł; p. W. Felsztyńska, Przemyśl 4 zł; p. E. Pustołowa, Warszawa 10 zł; p. Anna Świętoń, Ameryka 20 dol; p. M. Kraszewska, Ameryka 5 dol; p. H. Sobieraj, Częstochowa 25 zł; p. M. Bielska, Lwów 20 zł; p. Marja de Trewal 10 zł; p. Pishorkówna. Poznań 12 zł; p. Rychlicka, Poznań 3 zł; p. J. Waczyńska, Warszawa 5 zł.

„Serdeczne Bóg zapłać" za zebrane ofiary na ołtarz Matki Boskiej Bolesnej — w naszym kościele przy ul. Rakowickiej.

Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu", oraz za jego współpracowników odprawiona zostanie Msza św. dnia 25 grudnia.

Boże Narodzenie w Ziemi świętej.

Liga Katolicka w Katowicach organizuje w dniach od 17. XII. 1935 do 7. I. 1936 Pielgrzymkę do Ziemi świętej polskiemi statkami „Polonia“ i „Kościuszko“. Noc wigilijną uczestnicy pielgrzymki spędzą w Betleem. gdzie w Grocie Narodzenia odprawiona będzie Pasterka. Pozatem program przewiduje zwiedzenie wszystkich miejsc związanych z życiem i męką Chrystusa Pana — oraz Aten i Konstantynopola.

Cena udziału już od 875 zł. począwszy.

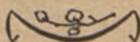
Dokładnych informacyj udziela i zapisy na tę niezwykle ciekawą i tanią pielgrzymkę przyjmuje:

Liga Katolicka, Katowice, ul. Marsz. Pilsudskiego 58.

Na rozbudowę naszego „małego Kolegjum“ w Wadowicach złożyli ofiary:

Zł.: Czcig. X. Rektor Dr. M. Sieniatycki 30; Arch. Hawiger 10; Marja Woźniakówna z III. Zak. Karm. w Krakowie, 60 zł. na witraż do kaplicy; Rozalja Kaczmarska 12; Przew. X. Prof. Dublewski 5; Grzegorz Stary 5; Przew. X. J. Pawela 50; OO. Dominikanie, Lwów 5; M. Ćwierzówna 6; Am. Białobrzeska 4; M. Brudnicka 2; J. Zając 3; M. Suszczyńska 1; Teofila Miłobędzka 3; Petronela Golasiowa 6; Z. Cielebonowa 2; J. Krowicki 2; Antoni Opidowicz, notarjusz 5; Dr. Józef Henoch 2; SS. Franciszkanki Misj. Marji, Łabunie 1; Anna Pietrzykówna 20; E. Maśluk 2; M. Kalisz 1; X. Stan. Miziołek 2; X. Dr. Piotr Kremer 2; Sodalicja Marj. Intel. Męskiej, Katowice 5; M. Krysakowska 2.50; Waleska Gansiniec 5; G. Könnecke 5.50; P. Żarnowska 1; Tekla Ćwiertniowa 5; L. Kamińska 2; Małg. Lazarówna Nauczyc. 5; Eugenja Surmińska 5; Stan. Chartukowicz 3; Anna Mrozek 5; J. Sobolewska 2; X. Prał. Kirstein 2; Marja Kossuth 5; I. Rosiński 2; Z. Koseda 3; Florent. Porada 2; St. Krzywacka 3; Z. Maszewska 2; D. Żurowska 1; M. Zenknerowa 3; X. A. Zaborowski 1; E. Ungeheuerówna 1; Z. Bujkowa 5; J. Alinkiewiczowa 1; K. Kesowa 1; Dr. Barbara Sypniewska 5; M. Zboińska 2; Al. Olińska 5; Z. Bocheński 2; F. Lisowska 1; R. Baczeńska 2; Winc. Dybowski 2; Irena Komar 1; Urząd paraf. w Myślenicach 3; X. Madla 2; J. Usiekniewiczówna 2; M. P. na lampę do kaplicy 20; M. Klingerówna na okno do kaplicy 18 zł. (3 raty).

Wszystkim Ofiarodawcom najserdeczniejsze składamy „Bóg zapłać“.



Odbito w Drukarni Polskiej, Fr. Zemanka w Krakowie, Tad. Kościuszki 3.

SPIS RZECZY
ZAWARTYCH W „GŁOSIE KARMELU“ W ROKU 1935.

POEZJE.

ARTYKUŁY O SZKAPLERZU ŚW.

ARTYKUŁY O MATCE NAJŚW., ŚW. JÓZEFIE i DZIECIĄTKU JEZUS.

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

ARTYKUŁY ROZMAITEJ TREŚCI.